Nr. 231. Lwów — Sobota dnia 10 Października. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: | 10 | św. Franciszka B. | 27 | Kalistrata
Jutro: | 11 | św. Placyda | 28 | Charytona

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o godz. 6 m. 18
Zachód „ „ 5 m. 14

Długość dnia godzin 10 minut 56
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Przemysłowcy o stosunku do Węgier.

Hasło zerwania dotychczasowej unii celnej Austryi z Węgrami podnoszone jest od pewnego czasu dość często w prasie austryackiej i na zgromadzeniach. Że podnoszą je korporacye rolnicze w Austryi, temu ostatecznie dziwić się nie można, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa bowiem rozdział ekonomiczny Austryi i Węgier, aczkolwiek osłabiłby mocarstwowe stanowisko Austro-Węgier, to jednak niewątpliwie poprawiłby materyalne położenie rolników w Przedlitawii. Niepojętem natomiast wydawało się to, że także z łona austryackich sfer przemysłowych odzywały się głosy, zachęcające poniekąd do zrobienia tak śmiałego kroku, jakim byłby rozdział celny. Przemysłowcy bowiem w Austryi stanowczo nie mają nic do zyskania na takim rozdziale, przeciwnie, ponieśliby skutkiem niego bardzo dotkliwe straty, gdyż utraciliby węgierskie rynki zbytu, a nie mają najmniejszych szans zastąpienia ich nowymi. To też chociaż z łona tej lub owej grupy fabrykantów rozlegały się wołania: „Trzeba raz już położyć koniec tej zabójczej tymczasowości, — lepszy zupełny rozdział, niż taki stan, jak obecnie“ itd., — trudno było uwierzyć, aby te wołania były szczere i aby przemysłowcy austryaccy naprawdę dążyli do zupełnego oderwania się ekonomicznego Austryi od Węgier.

Jakoż istotnie przy pierwszej okazyi, w której reprezentanci przemysłu austryackiego powołani zostali niejako do urzędowego zabrania głosu w tej kwestyi, pokazało się, że są oni za utrzymaniem nadal dotychczasowego stosunku między obu połowami monarchii.

W Wiedniu zebrali się reprezentanci austryackich izb handlowych, aby przedstawić ostateczne wyniki swej dwuletniej pracy nad zebraniem materyałów, zestawionych dla rządu, który ma je zużytkować przy zawarciu traktatów handlowych z państwami ościennemi. Po całodziennych naradach, w których udział wzięli reprezentanci wszystkich izb handlowych i przemysłowych w Austryi, oraz przedstawiciele przemysłu, najwięksi przedsiębiorcy i przemysłowcy, odbył się wieczorem w ogrodzie Waldsteina wielki bankiet. Było to zebranie generalnego sztabu austryackiej biurokracyi i plutokracyi. Był na niem i p. Koerber, lecz nietylko był, ale nawet wygłosił długą mowę, w której stanowczo się oświadczył za wspólnością celną z Węgrami, dając w ten sposób jakby odpowiedź tym wszystkim Niemcom, którzy w sejmach krajowych przedstawiali rezolucye, wzywające rząd, aby dążył do handlowego i ekonomicznego oddzielenia się od Węgier.

Już na uroczystem posiedzeniu izb handlowych i przemysłowych wypowiedział hofrat Hallwich, imieniem centralnego związku przemysłowców austryackich, mowę programową, w której wyłuszczył, czego domagają się przemysłowcy od rządu. Program ten daje się streścić w kilku słowach: unii celnej z Niemcami i ugody handlowej z Węgrami! A nadto potrzeba przemysłowi austryackiemu dogodnych traktatów celnych z Rosyą i krajami bałkańskimi. Przemysł austryacki potrzebuje szerszego terytoryum zbytu, potrzebuje ekspansyi na wschód i południe. „Chcemy przedewszystkiem ugody z Węgrami — mówił p. Hallwich — chcemy jej szczerze i potrzebujemy jej koniecznie. Kto utrzymuje, że się bez niej możemy obyć, ten świadomie lub bezwiednie popełnia błąd, aby się inaczej, ostrzej nie wyrazić. Potrzebujemy tej ugody, wołamy *unisono:* dajcie nam ugodę z Węgrami, lecz nie pod dyktatorstwem Węgrów“.

Prezes związku austryackich przemysłowców p. Juliusz Pastrée wyraził się jeszcze jaśniej, wskazując na konieczność ugody ekonomicznej z Węgrami dla przemysłu austryackiego. „Muszę z naciskiem podnieść — mówił on — że przeważająca większość gałęzi przemysłu austryackiego potrzebuje ugody z Węgrami i utrzymania austro-węgierskiego terytoryum celnego“.

Przemysł austryacki pracował i liczył zawsze na zbyt do Galicyi i do Węgier; on musi mieć ten zbyt zabezpieczony i musi się starać o lojalne dotrzymanie ugody ze strony Węgier. Dlatego mówca przestrzegał przed zbyt namiętnem podnoszeniem politycznych różnic z Węgrami i nawoływał do zimnej rozwagi, przemawiał do zastanowienia i wskazywał na potrzebę stłumienia namiętności, kiedy się ma rozstrzygać kwestya ugody. Namiętność jest nie na miejscu tam, gdzie idzie o zimny rachunek.

Można sobie wyobrazić, jak po takiej przygrywce głośno rozbrzmiała nuta ugody z Węgrami na bankiecie w ogrodzie Waldsteina. Nie było tam końca mowom i toastom.

Na bankiecie mówił p. Koerber, jak zawsze, beznamiętnie. Przypomniał, że przyrzekł był swego czasu popierać w Austryi handel i przemysł. Nie mógł wprawdzie wytworzyć szybkiego tempa, ale przyczyny tego leżą jak na dłoni. Oprócz tych przyczyn zważyć jeszcze trzeba to, że każdy stan wysuwa naprzód zawsze całość swych interesów. Jest to zrozumiałem, gdyż od uwzględnienia wszystkich swych potrzeb każdy oczekuje swej pomyślności i pełnego rozwoju. Lecz zapomina o tem, że jego interesa stoją nieraz w sprzeczności z interesami innych zawodów. I tak, wielki przemysł fabryczny jest w przeciwieństwie z interesami drobnego przemysłu i rękodzieł. Tu zaś, gdzie idzie o Węgrów, a więc ostatecznie o sąsiadów, potrzebny jest kompromis, ugoda, która każdej stronie nałoży pewne ofiary, a zatem obie strony może jedynie w połowie zadowolić.

Do tego przychodzą dwa inne czynniki o zupełnie odrębnych interesach. Jeden — to zorganizowani robotnicy. Wszyscy cieszymy się, że robotnicy dziś inaczej wyglądają, inaczej żyją, inaczej mieszkają, nie są już takimi nędzarzami, jak to było jeszcze za czasów naszych ojców. Kultura wymaga i dla nich ludzkiej egzystencyi. I jest to w istocie najdonioślejszym postępem rodzaju ludzkiego, że liczba wydziedziczonych stale się na świecie zmniejsza. Jeżeli przemysł, wielki przemysł i wszyscy w nim bezpośrednio interesowani chcą spokojnie się rozwijać, to nie pozostaje im nic innego, jak kompromis z tym czynnikiem, z robotnikami. Rząd ze swej strony stara się za pomocą ustawodawstwa utrzymać równowagę i zabezpieczyć porządek społeczny.

Drugim ważnym czynnikiem jest rolnictwo, którego znaczenie dla państwa i ludności jest równie doniosłe, jak innych gałęzi pracy wytwórczej. Między rolnictwem a przemysłem jest przeciwieństwo — jest przepaść. Środkowo-europejskie rolnictwo ograniczone jest do niezmiernie ciasnego terenu zbytu i zupełnie jest wyłączone z pod wpływu tego zbiegu szczęśliwych okoliczności, które nazywamy „konjunkturą“. Zły zbiór — niestety zbyt częsty — sprowadza na rolnika ciężkie straty, których unika przezorny przemysłowiec, mający zawsze dostateczne rezerwy na złe czasy. Rolnicy przeważnie rozporządzają bardzo ograniczoną ilością kapitału ruchomego, podczas gdy wielki przemysł pracuje właściwie olbrzymim kapitałem. Gdyby Austrya nie posiadała Węgier, przechodzilibyśmy przez te same walki między przemysłem a rolnictwem, jak inne kraje Europy. Stosunek Austryi do Węgier miarkuje do pewnego stopnia te przeciwieństwa i pozwala uniknąć zatargu. W obecnej chwili rząd musi wezwać przemysłowe koła w Austryi, aby z całą energią trzymały się obecnego stosunku do Węgier. Słowo „rozdział ekonomiczny“ nie powinno być wypowiedziane na zebraniu przemysłowców w Wiedniu. Co znaczy rozdział, to przemysłowcy najlepiej wiedzą. Gdyby pod wpływem namiętności politycznych słowo „rozdział“ było wypowiedziane, to przemysłowcy austryaccy „owa rada ekonomiczna firmy „Austrya“ — jak się p. Koerber wyraził — nie powinna nigdy do tego dopuścić.

Szef rządu austryackiego zakończył swe przemówienie wyrażeniem nadziei, że ugoda handlowo-celna pomimo wszystko, co się dziś dzieje na Węgrzech, będzie odnowioną i że mylą się ci, którzy przypuszczają, że to będzie ostatnia ugoda.

Dr. Koerber jest dziś najbardziej znienawidzonym mężem politycznym na Węgrzech. Członkowie węgierskiego „konwentu“ sięgają po jego głowę. Głośno się mówi, że porządek na Węgrzech okupionym być może dymisyą Koerbera. I właśnie w takiej chwili dr. Koerber stanął najsilniej za utrzymaniem związku z Węgrami i przemówił do rozsądku i sumienia po tej i po tamtej stronie Litawy. Czy będzie usłuchany po tamtej stronie?

Z sejmów krajowych.

(Telegramy Przeglądu).

Praga 9 października. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu czeskiego wywiązała się długa dyskusya nad sprawozdaniem komisyi o zmianie gminnej ordynacyi wyborczej z powodu wniosku mniejszości, która oświadczyła się przeciw proponowanemu przez komisyę zniesieniu praw wyborczych obywateli honorowych, a za przyjmowaniem tych obywateli na listy wyborcze.

Pp. Funke i Posselt nazwali przedłożenie komisyi ustawą okolicznościową i domagali się gruntownej reformy ordynacyi wyborczej. Członek Wydziału krajowego p. Herold polemizował z poprzedniemi mówcami i podniósł, iż zniesienie praw wyborczych obywateli honorowych jest koniecznem, ponieważ dzieją się w tej mierze rozmaite nieprawidłowości i nadużycia ze strony partyj politycznych. Jest przekonany, że jeżeli reforma ta nie będzie w Sejmie przeprowadzoną, to wówczas wszelkie inne reformy staną się niemożliwe i prawodawcza czynność Sejmu spadnie do zera.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi za podstawę do dyskusyi szczegółowej, wnioski mniejszości odrzucono.

P. Maly postawił wniosek, wzywający rząd, aby dla części dyecezyi praskiej, którą zamieszkują Niemcy, utworzono osobną dyecezyę z siedzibą w Chebie.

Berno morawskie 9 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Vychodil postawił wniosek, aby sejm starał się wpłynąć na rząd, żeby eksport cukru nie był ograniczony przez nakładanie t. zw. „surtaxe“ i ażeby rząd w razie utrzymania tej nadpłaty nałożył podobny podatek na mąkę i zboże pochodzące z Węgier.

P. Perek postawił wniosek nagły w sprawie nieprzyjmowania do szkół dzieci, które językiem wykładowym danej szkoły nie władają. Wniosek ten odrzucono 55 głosami przeciw 30.

Czerniowce 9 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu postawił p. Straucher wniosek nagły z żądaniem, aby sejm zaprotestował przeciw umieszczonemu w *Bukowiner Journal* podjudzającemu artykułowi przeciw żydom, za który wnioskodawca czyni odpowiedzialnymi niektórych członków klubu rumuńskiego. Mówca protestuje przeciw podobnemu jątrzeniu wyznaniowemu i wyraża swe oburzenie.

P. Mikołaj Wasilko, w mowie, która trwała kilka godzin, bronił swej osoby przeciw atakom ze strony redaktora wymienionego dziennika i uderzył ostro na klub rumuński, oraz na pp. Walczyńskiego i Flondora, którzy stoją za tym dziennikiem. W końcu zainterpelował swego kuzyna, członka klubu rumuńskiego, Jerzego Wassilkę, czy wobec zarzutów skierowanych przez dziennik ten przeciw rodzinie Wassilków jeszcze nadal będzie trzymał z tą bandą i brukał gniazdo rodzinne.

Marszałek krajowy przywołał mówcę do porządku za wyraz „banda“.

P. Jerzy Wassilko w imieniu klubu rumuńskiego złożył oświadczenie, że członkowie tego klubu nic nie mają wspólnego z *Bukowiner Journal*; dziennik ten jest przedsiębiorstwem prywatnem. Mówca złożyłby natychmiast mandat, gdyby miał przekonanie, że klub jego uprawia jątrzenie wyznaniowe. Co do zarzutów, podniesionych przez ów dziennik przeciw p. Mikołajowi Wassilce, mówca nie może zająć stanowiska, gdyż są to zarzuty czysto osobistej natury i nie należą do sejmu.

P. Skedl oświadczył w imieniu klubu niemiecko-postępowego, że artykuły, zawierające podżegania narodowe lub wyznaniowe, oraz ataki osobiste, są rzeczą ubolewania godną, jednakże sejm nie jest miejscem do osądzania spraw dziennikarskich.

Po 3 godzinnej przerwie podjęto popołudniu obrady na nowo. P. Straucher cofnął nagłość swego wniosku, który następnie przekazano komisyi. P. Onciul uzasadniał nagłość wniosku w sprawie regulacyi kredytu włościańskiego. P. Straucher z kolei uzasadniał wniosek nagły o utworzenie wyższego sądu krajowego w Czerniowcach.

Wypadki na Węgrzech.

(Telegram Przeglądu).

Budapeszt 9 października. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Do wczoraj rana ministeryum spraw wewnętrznych nie otrzymało zażądanego sprawozdania w sprawie ostatnich zaburzeń w Szegedynie. Wobec braku autentycznych szczegółów, nie można jeszcze wydać sądu o wypadkach, mianowicie osądzić, na kogo spada odpowiedzialność. — W szczególności nie można było jeszcze stwierdzić kto winien, że wojsko, nie otrzymawszy żądanej pomocy od naczelnika miasta, nie zwróciło się z zażaleniem do ministeryum spraw wewnętrznych. Śledztwo prowadzi ministeryum honwedów zupełnie objektywnie. Wykaże ono, do jakiego stopnia spada odpowiedzialność na komendanta honwedów. Można jednakże już dziś twierdzić, że naczelnik miasta i magistrat nie postąpili odpowiednio, nie uznając, że wieniec ze znaną dedykacyą nie był aktem pietyzmu, lecz demonstracyą, która każdego patryotę musi głęboko zasmucić, ponieważ wywołuje podejrzenie, jakoby chciano w wojsku rozluźnić karność i nakłonić je do demonstracyi politycznych. Z tego powodu zasługują władze miejskie Szegedyna na najostrzejszą moralną naganę za to, że nie przeszkodziły temu nadużyciu narodowego pietyzmu dla pamięci Kossutha i nietylko nie udzieliły pomocy wojsku przy usunięciu wieńca, lecz przeciwnie kazały go powtórnie złożyć na pomniku.

Takie panuje zapatrywanie w ministeryum spraw wewnętrznych co do zachowania się magistratu w Szegedynie.

Szegedyn 9 października. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej. Powzięto rezolucyę, która przedstawia na wstępie znane zajścia z wieńcem i zaznacza potem, że władze wojskowe przekroczyły swój ustawowy zakres działania i naruszyły narodowy pietyzm i ustawą unormowany terytoryalny zakres działania władzy municypalnej. Dlatego rada zwraca się do ministeryum spraw wewnętrznych i do sejmu z petycyą, w której żąda zadośćuczynienia. Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie, poczem zebrani rozeszli się po odśpiewaniu hymnu węgierskiego.

Budapeszt 9 października. Śledztwo w sprawie zajść w Szegedynie wykazało, że to nie żołnierze byli właściwymi sprawcami demonstracyi z wieńcem. Wiele jest poszlak, wskazujących na to, iż osoby cywilne namawiały żołnierzy do złożenia tego wieńca. Dwóch żołnierzy uwięziono pod zarzutem, że na manewrach w Aradzie namawiali innych do demonstracyj. Poseł Zoltan Lengyel, który na pierwszą wiadomość o zajściach przyjechał do Szegedynu, odjechał już, ponieważ tamtejsze koła nie solidaryzowały się z jego działalnością agitacyjną.

Budapeszt 9 października. Komitet z 9 partyi liberalnej odbył wczoraj popołudniu posiedzenie pod przewodnictwem Szella. Dziś ciąg dalszy obrad.

Budapeszt 9 października. Ministeryum spraw wewnętrznych unieważniło uchwałę komitatu Haydu w sprawie nieprzyjmowania dobrowolnie uiszczanych podatków państwowych.

Sprawy bałkańskie.

(Telegram Przeglądu).

Konstantynopol 9 października. Według oficyalnego doniesienia, grecki biskup Kattoria zawiadomił patryarchat ekumeniczny, że naczelnik oddziału powstańczego Czakalarow dopuścił się w jego dystrykcie licznych nadużyć na ludności greckiej, podpalił kilkanaście domów greckich i uprowadził 3 kobiety i 3 mężczyzn. Prócz tego znaleziono w górach porzucone przez powstańców, strasznie pokaleczone zwłoki mężczyzny i kobiety.

Konstantynopol 9 października. Według poufnych wiadomości z Sofii, centralne kierownictwo komitetów macedońskich przygotowało manifest z oświadczeniem, iż komitet w nadziei, że Porta przestanie prześladować Bułgarów macedońskich i przeszkodzi dalszym wykroczeniom wojsk, postanawia powstrzymać ruch powstańczy, oraz zaniechać zamachów dynamitowych do wiosny i będzie oczekiwał przeprowadzenia zapowiedzianych reform.

Konstantynopol 9 października. Austro-Węgry i Rosya zaprotestowały przeciw utworzeniu komisyi macedońskiej pod przewodnictwem Hilmiego-baszy i zastrzegły się przeciw wszelkim zmianom ułożonego przez te mocarstwa programu reform, podnosząc, iż Porta nie może tu uwzględniać ani życzeń bułgarskich, ani życzeń innych narodowości, lecz ma obowiązek ściśle przeprowadzić ułożony projekt reform.

Petersburg 9 października. Jak wiadomo, na ostatniem posiedzeniu „Towarzystwa słowiańskiego“ ubolewał przewodniczący nad obojętnem zachowaniem się narodu rosyjskiego wobec wypadków w Macedonii. *Birż. Wiedomosti* omawiając ten fakt, przypominają nadzwyczaj gorące zainteresowanie, jakie wywołała we wszystkich warstwach narodu wojna południowo-afrykańska i jakie to wówczas żywiono powszechnie sympatye dla Boerów. Także Towarzystwo Czerwonego Krzyża zajmowało się Boerami i ofiarowało im 100.000 rubli. Jeżeli obecnie inaczej się dzieje, to przedewszystkiem z powodu statutów Towarzystwa Czerwonego Krzyża, wykluczających podobną akcyę na rzecz Macedonii, wogóle na obszarze tureckim. Sympatye Rosyi dla narodów bałkańskich nie są dziś tak wielkie, jak w latach siedmdziesiątych. Rosya doznała od nich tylko niewdzięczności. Już same rządy Stambułowa wystarczyły, by wywołać podobną obojętność Rosyi dla narodów bałkańskich.

Sejm.

(Dokończenie posiedzenia z 8 października).

Dwudniową dyskusyę nad sprawozdaniem o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w kraju ukończono wczoraj.

Po X. Stojałowskim przemawiał generalny mówca *pro* p. Mogilnicki. Na wstępie swego przemówienia oświadczył on, że wierzy, iż Rada szkolna krajowa wszystkie rozporządzenia, jakie wydaje, wydaje w najlepszej wierze, a przekonała go o tem instrukcya, wydana dla szkół ludowych. Ma jednak żal do jej wykonawców, którzy nie stosują jej. Głównym celem szkół naszych — zdaniem p. Mogilni-

---

15)

Wielki książę Konstanty

Zarys biograficzny

przez

E. P. Karnowicza

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

Zaznaczamy przedewszystkiem, że podczas, kiedy W. Książe uważał bezwarunkową uległość ze strony wojskowych, jako pierwszy warunek ich służby, to po za sferą wojskową, nieco odmienne głosił poglądy. Będąc jeszcze narzeczonym, w rozmowie z matką przyszłej swej żony, wypowiadał z niezwykłem ożywieniem najwyższą pogardę ku tym ludziom, którzy ubiegają się o względy osób wysoko postawionych i lękał się, by jego brat starszy nie uległ ich wpływom. Niezadowolony był bardzo, gdy mu jaką oddawano usługę i pewnego razu, na śniadaniu u księżnej Sasko-Koburskiej, gdy paź dyżurny chciał mu usługiwać, W. Książę rzekł doń po francusku: „Proszę pana, nie interesuj się mną; nieprzyjemna dla mnie jest myśl, że szlachcic, który z czasem będzie moim kolegą, stoi za mną za krzesłem“.

Takie pojęcie o różnicy stosunku wzajemnego w służbie i po za nią, zachował W. Książę Konstanty przez całe swe życie; ani urzędnicy cywilni w ogólności, ani obywatele Królestwa Polskiego, nie mieli najmniejszego powodu uskarżać się na jego surowe lub nieprzystępne zachowanie się, podczas gdy odnośnie do wojska surowość ta przekraczała niekiedy wszelkie granice. Stąd, jeżeli wojsko było na niego rozdrażnione, to ludność Królestwa, jakkolwiek niezadowolona z istniejącego stanu rzeczy, osobiście nie była niechętną dla W. Księcia i raczej sympatyę ku niemu żywiła.

Chcąc w ogólności scharakteryzować poglądy polityczne W. Księcia, przytoczymy tu niektóre jego opinie, przez niego samego wygłoszone.

W jednym z listów do Laharpa pisał: „Dumny jestem z tego, gdy działam wbrew mojemu przekonaniu, tak samo, jak i wówczas dumny jestem, gdy działam zgodnie z niem. Niezadowoleni nigdy nie znajdą we mnie poparcia i osłony. Przeciwnie, starać się będę zawsze i ze wszystkich sił, ażeby byli ślepo posłuszni swojemu monarsze“. W innym liście do tegoż Laharpa, ale nieco późniejszym, pisząc o powstaniu Greków, wypowiedział takie zdanie: „Współczuję losowi Greków, ale nie uważam ich sprawy za słuszną i nie mogę pogodzić z mojemi zasadami wyzwolenia się narodu przez powstanie, oraz (robiąc aluzyę do panującego wówczas usposobienia w Petersburgu) popieranie tego, gdyż takie postępowanie może u siebie także wywołać podobne wypadki, gdzie oczywiście nie tolerowanoby ich wcale i gdzie użytoby wszelkich środków dla stłumienia powstania. Od jakiegoż to czasu wielcy rzecznicy sprawy greckiej i liberały, jak ich teraz nazywają, stali się takimi chrześcijanami, że z gorliwością bronią sprawy Krzyża św.? Zacznijcie naprzód od siebie i wyswobodźcie wprzódy swoich, a potem dopiero popierajcie wyswobodzenie innych“.

W. Książę był przekonany, że „żadna agitacya wśród Polaków nie istnieje“ i jeżeli żądają przyłączenia do Królestwa dawnych dziedzin Rzeczypospolitej polskiej, to tylko dlatego, że widzą podobne przykłady. Z tego powodu W. Książę Konstanty pisał do Opoczynina, żeby przedstawił cesarzowi co następuje: „Wszyscy oni (tj. Polacy) mają jedną myśl: o ile słyszałem, pragnieniem ich jest przyłączenie do Królestwa odpadłych prowincyi; ale żeby w tym celu mieli przedsiębrać cokolwiek, od tego są bardzo dalecy i nie pochwalają takich zamiarów, ale przeciwnie ze smutkiem je ganią, gdyż coś takiego mógłby tylko zrobić jakiś książę Jabłonowski, lub jemu podobni; ale powody, które on przytacza, a co najważniejsza przykład utwierdza ich w ich żądaniach; wszak widzieli oni, gdy nowa Finlandya została przyłączona do Rosyi i utworzono, na wzór Królestwa Polskiego, Wielkie Ks. Finlandzkie, to nie nową Finlandyę przyłączono do starej, ale starą do nowej, a zatem i oni żywią taką samą nadzieję. Daleki jestem od tego, bym miał z tego wyprowadzać jakieś wnioski osobiste, ale, gdy mi tego rodzaju przykład przytaczają, to proszę mi powiedzieć, co ja mam na to odpowiadać?“

W. Książę Konstanty usprawiedliwiając ze swego punktu widzenia aspiracye polskie, współcześnie prywatnie, z wielką niechęcią odzywał się o duchowieństwie rzymsko-katolickiem, ale dlatego tylko, że jak sądził, chciało ono w Polsce wytworzyć według jego słów *status in statu* (państwo w państwie). Gdy cesarz z uwagi na podeszły wiek metropolity rzymsko-katolickiego w Rosyi, Siestrzeńczewicza, prosił W. Ks. Konstantego, ażeby mu wskazał następcę na godność metropolitalną, W. Książę doniósł, że oprócz biskupa Łuckiego, siedemdziesięcioletniego starca, Cieciszowskiego, człowieka bardzo zacnego i szanowanego nietylko przez duchowieństwo i katolików, ale i przez Rosyan, nie zna żadnego księdza w Warszawie, oprócz kapelanów wojskowych, i że zawsze starał się trzymać zdaleka od duchowieństwa i nie mieć z niem żadnych stosunków.

Za to W. Książę bardzo kochał wojsko polskie i liczył na wierność i posłuszeństwo jego naczelników. W r. 1826 odezwał się, mówiąc o niem z cesarzem Mikołajem I., temi słowy: „Ręczę za naczelników polskich; potrafią oni cenić łaskę monarchy. Oby Bóg dał, żeby inni wodzowie mieli względem ciebie te same uczucia“. Innym razem wyraził się w ten sposób: „Ufam w zupełności całemu wojsku polskiemu i pojedyńczym dowódcom, będącym pod moimi rozkazami; nie myślą oni o niczem innem, tylko o swych obowiązkach“.

Co się tyczy praw prasowych, to W. Książę wypowiadał takie zdanie: „Drukujcie sobie, co się wam żywnie podoba, ale powiedzcie temu, na kogo wy napadacie w prasie źródła, z których zaczerpnęliście dane przeciwko niemu, ażeby mógł mieć zadosyćuczynienie, jeżeli uczuje się obrażonym lub oszkalowanym. Każdy autor bezimienny jest nikczemnikiem, bo okrywa się tajemnicą, by szkodzić i źle robić, a obrażeni przez niego, nie mogą się odwołać do osobistego odwetu i obrony“. Oczywiście pogląd ten dotyczy obraz osobistych w druku, ale nie tej swobody, za pośrednictwem której może prasa wpływać na kwestye polityczne. Nie spotkaliśmy się nigdzie z opinią W. Księcia co do tego przedmiotu, ale przypuszczać należy, że jako zwolennik bezwzględnej uległości i przywykły do biernego posłuszeństwa, nie mógłby znieść mieszania się prasy do spraw politycznych. W ogólności odróżniał on słowa od uczynków i w sprawie oskarżenia podpułkownika Łunina, który wyzwał W. Księcia na pojedynek, pisał do Petersburga: „Zdarzyć się mogło, że Łunin niezadowolony z rządu, mógł coś przeciw niemu powiedzieć, co zresztą przytrafia się nie jemu jednemu, a nawet Jego cesarska mość raczy sobie przypomnieć, że my sami niekiedy spierając się ze sobą, w takich wypadkach nie zawsze zachowywaliśmy umiarkowanie w słowach, ale to wszystko nie oznacza jeszcze zamiarów jakichś szkodliwych“.

W. Książę Konstanty był stanowczym nieprzyjacielem wszelkich denuncyacyj i listów bezimiennych i mówił, że gdyby im wierzył, toby wynikły z tego wielkie nieprzyjemności i niesprawiedliwości, „gdyż najgorszy łotr może oczernić i zaszkodzić ludziom niewinnym i uczciwym“.

Pomimo jednak takich przekonań, nie bardzo zgodnych z ideami liberalnemi, W. Książę, idąc za duchem czasu, należał do masonów, ale zrobił to, jak pisał do Laharpa, za pozwoleniem cesarza Aleksandra I i dodawał, że później, gdy zabroniono należenia do jakichkolwiek tajnych stowarzyszeń, natychmiast wykreślił się ze stowarzyszenia masonów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ckiego — nie są względy pedagogiczne, lecz polityczno-narodowe dążenia. Zapytuje dalej, dlaczego językiem wewnętrznym urzędowym w ludowych szkołach ruskich nie może być język ruski, jeżeli on jest urzędowym w ruskich gimnazyach. Zarzuca, że czytanki ruskie za mało posiadają ustępów z historyi narodu ruskiego. Wyraża w końcu zadowolenie z powodu tego ustępu przemówienia namiestnika, w którym on zaznaczył, że tak sam, jak i jego podwładni będą się ściśle trzymali litery prawa, gdyż naród ruski tylko tego żąda, ale we wszystkich sprawach.

Po przemówieniu p. Mogilnickiego nastąpił szereg sprostowań faktycznych. Niestety w Sejmie naszym wkradł się ten niewłaściwy zwyczaj, że wielu posłów żąda głosu niby to do sprostowania faktycznego, a otrzymawszy głos, zamiast prostować tylko fakta, wygłasza długie mowy polemiczne. Tak też uczynił wczoraj i ruski poseł X. Bohaczewski, za co marszałek upomniał go, gdy jednak mimo to X. Bohaczewski nie usłuchał tego wezwania i w dalszym ciągu polemizował, marszałek upomniał go po raz drugi i podniósł z naciskiem, że obowiązkiem posła jest bezwzględnie usłuchać wezwania marszałka. X. Bohaczewski oświadczył wtedy, że skończył już swoje przemówienie i usiadł.

Po nim prostowali niektóre drobne fakta pp. Michałowski i Tomaszewski. Mianowicie pierwszy z nich zaprzeczył twierdzeniu X. Bohaczewskiego, jakoby w Tarnopolu utrudniano Rusinom wstępowanie do seminaryum nauczycielskiego, a p. Tomaszewski zastrzegł się przeciw posądzeniu, jakoby nie doceniał znaczenia nauki języka niemieckiego w szkołach średnich.

Następnie zażądał głosu jeszcze raz X. Bohaczewski i oświadczył, że zastrzega się przeciw podobnemu postępowaniu z nim marszałka, jak to, które miało miejsce przed chwilą. Jak starożytny Rzymianin z dumą mówił o sobie „civis Romanus sum" (jestem obywatelem rzymskim), tak i mówca oświadcza, że jest posłem, a nie studentem w szkole.

Marszałek: Nie przyjmuję takich zastrzeżeń. Gdy X. Bohaczewski miał głos jedynie do sprostowania faktu, a wygłaszał mowę polemiczną, w której nazwał szkolnictwo stajnią Augiasza, przeto miałem niezbite prawo, ale i obowiązek upomnieć go, gdy zaś nie usłuchał bezwzględnie mego wezwania, musiałem go powtórnie przywołać do porządku. (Oklaski).

X. Bohaczewski: Proszę o głos.

Marszałek: Nie udzielam głosu X. Bohaczewskiemu, bo na to, co z miejsca marszałkowskiego jest powiedziane, nie ma odpowiedzi.

Gdy skończyły się sprostowania faktyczne, zabrał ostatni głos referent komisyi szkolnej p. Władysław Leopold Jaworski i w znakomitem przemówieniu bronił wniosków komisyi, a odpierał zarzuty, podnoszone przez posłów opozycyjnych. W szczególności wystąpił mówca przeciw podejrzanej nieco pochwale, która wyszła z tak niewinnego ludowego pod adresem Rady szkolnej krajowej i jej kierownika a to, że wrzekomo zmieniła dotychczasowy kurs w szkolnictwie. Owóż Rada szkolna nie ma żadnego innego kursu jak tylko ten, jaki jej wskaże większość sejmowa swemi uchwałami, a gdyby ten kurs w czemkolwiek zmieniła, znalazłaby się w sprzeczności z wolą Sejmu.

Po przemówieniu p. Jaworskiego, przystąpiono do głosowania i ogromną większością przyjęto wszystkie wnioski komisyi.

Wnioski p. Oleśnickiego o wprowadzenie języka ruskiego w wewnętrznem urzędowaniu szkół ruskich, o rewizyę ruskich czytanek i o ruskie premie dla dzieci w szkołach ruskich — odesłano do komisyi szkolnej.

O godzinie w pół do 4-tej popołudniu zamknął marszałek posiedzenie i naznaczył następne na sobotę, godz. 12 w południe.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 9 października.

Przy niezwykle licznym, bo ponad 70 osób liczącym komplecie radnych, oraz przy szczelnie przepełnionych zapalonych galeryach, toczyły się na posiedzeniu wczorajszem Rady miejskiej przez przeszło trzy godziny z rzędu bardzo ożywione obrady nad sprawą wykupna tramwaju konnego przez gminę lwowską.

Referentem tej sprawy z ramienia miejskiej komisyi elektrycznej był dr. Loewenstein. Wygłoszony przez niego ze zwyczajną mu swadą krasomówczą referat trwał okrągło pięć kwadransów i był szczegółowem przedstawieniem genezy i przebiegu sprawy od jej początków do chwili obecnej. Podajemy z niego tutaj parę szczegółów ważnych, albo mniej znanych.

Wedle słów referenta, myśl objęcia tramwaju konnego w drodze wykupna przez miasto i przemienienia go następnie na tramwaj elektryczny pojawiła się w łonie Rady miejskiej w jesieni r. b., ale odnieść ją przyczynowo należy do r. 1894, do chwili, gdy gmina, zakładając własną sieć kolei elektrycznej, spotkała się niespodzianie ze strony przedsiębiorstwa tramwaju konnego z ogromnemi trudnościami co do przeprowadzenia w paru punktach linii tego tramwaju liniami nowobudującej się kolei elektrycznej. Musiano wtedy — jak wiadomo — odwoływać się aż do sądu polubownego i wreszcie uzyskano wprawdzie ze strony przedsiębiorstwa tramwaju konnego zezwolenie na przecięcie jego linii, ale musiano okupić je bardzo drogo, bo przyznać temu przedsiębiorstwu za to zezwolenie mniejsze koncesyj i ustępstw. Zatarg ten gminy z przedsiębiorstwem tramwaju konnego dał reprezentacyi miasta przedsmak tego, co czeka ją ze strony przedsiębiorstwa tramwaju konnego w przyszłości, a mianowicie w razie, gdyby gmina chciała przystąpić do rozszerzenia istniejącej już sieci kolei elektrycznej i założenia nowych linij, gdzie bowiem musiałaby w zrealizowaniu tego planu zetknąć się z liniami tramwaju konnego.

Stąd też w przewidywaniu nowych zatargów pośród radnych poruszyła się myśl, że nie byłoby dobrze uwolnić się na zawsze od niezbyt miłego sąsiedztwa tramwaju konnego, a za najlepszy środek do tego celu uznano przejęcie tramwaju na własność gminy. Projekt ten spotkał się z tem życzliwszem przyjęciem w kołach radzieckich, że uznano równocześnie linię tramwaju konnego za zbyteczną, oraz że uśmiechała się radnym myśl, iż w razie zamienienia dotychczasowego tramwaju konnego na elektryczny, stworzy w ten sposób, po złączeniu jej z linią już istniejącą jednolitą sieć kolei elektrycznej, która opasze całe miasto. Był także jeszcze jeden wzgląd ważny, który mocno zaważył tu na szali, a stanowiła go opinia takiej powagi w kwestyach dotyczących zakładania i budowania linii kolei elektrycznych, jak p. Aleksy Kern, obecnie dyrektor zakładu elektrycznego w Wiedniu, który — jak wiadomo — wypracował plan utworzenia we Lwowie pierwszej kolei elektrycznej. Otóż p. Kern, gdy zwrócono się do niego z zapytaniem o zdanie w tej sprawie, oświadczył stanowczo, że jeżeli gmina ma zamiar dalszego rozszerzania sieci kolei elektrycznych we Lwowie, to musi bezwarunkowo uskutecznienie tego zamiaru rozpocząć od przemienienia linii tramwaju konnego na linię kolei elektrycznej.

Wobec tego wszystkiego upoważniła gmina komisyę elektryczną do wdrożenia z Towarzystwem tryesteńskiem, utrzymującem tramwaj konny we Lwowie, pertraktacyi o wykupno tego tramwaju na własność gminy. Komisya polecenie wypełniła i otrzymała odpowiedź, że Towarzystwo tryesteńskie żąda jako cenę wykupna tramwaju kwotę 1,050.000 kor. Była to oczywiście cena niemożliwa do przyjęcia, zaczęły się więc debaty nad tem, ile za wykupno tramwaju konnego może sama gmina ofiarować. Badano w tym celu księgi, raporty i t. p. przedsiębiorstwa tramwaju konnego, obliczano frekwencyę publiczności na linii jego, wogóle starano się wykryć stan istotny tego przedsiębiorstwa i określić jego wartość realną, — i ostatecznie po rozmaitych i często bardzo misternych obliczeniach doszła komisya elektryczna do wniosku, że za wykupno tramwaju konnego może gmina dać 900.000 kor. Taką samą opinię co do wysokości ceny wykupna tramwaju konnego dał i p. Aleksy Kern, którego również i w tej sprawie zapytano o zdanie. Ponieważ jednak co do wypłacenia tej ceny kupna miała gmina użyć swoich obligacyi, więc posunięto się w oznaczeniu wysokości ceny wykupna tramwaju konnego z 900.000 na 950.000 koron.

Dokonawszy w ten sposób swoich obliczeń, przyszła komisya na wiosnę rb. z odpowiednio sformułowanym wnioskiem przed Radę miejską i w przedłożonem jej drukowanem sprawozdaniu przedstawiła cyfrowo korzyści, jakie gmina osiągnie w razie doprowadzenia tego interesu do skutku.

W myśl dowodzeń referenta, wykupno tramwaju konnego — to w całem tego słowa znaczeniu świetny interes dla gminy. Potrzebuje ona tylko, po wykupnie tego tramwaju, wyłożyć na koszta przemiany jego z konnego na elektryczny kwotę jednego miliona koron — tak bowiem wysokość tych kosztów obliczył p. Kern — a będzie w posiadaniu przedsiębiorstwa, które przynosić jej będzie rocznie 137.500 koron, a najmniej 128.000 kor. dochodu. Co prawda, tramwaj konny przynosi teraz — wedle obliczeń kalkulacyjnych referenta — zaledwie 41.000 kor. dochodu, ale referent jest pewny, że po przemianie tramwaju konnego, podniesie się frekfencya tak, iż wykazany przez niego dochód w zupełności będzie osiągnięty. W obliczeniach swoich oparł się referent na cyfrach, zaczerpniętych z Krakowa. Na podstawie cyfr tych okazuje się mianowicie, że gdy w Krakowie było na pewnej linii przed otwarciem na niej ruchu elektrycznego 36.867 koron dochodu, to po otwarciu na tej linii ruchu elektrycznego, dochód ten wzrósł do kwoty 65.839 kor. Jeżeli więc tak było w Krakowie, dlaczegożby nie miało być tak samo we Lwowie! Co więcej, we Lwowie będzie znacznie lepiej, bo gdy w Krakowie cyfra dochodu wzrosła po dokonanej przemianie w dwójnasób, to we Lwowie — w myśl dowodzeń referenta — wzrośnie ona w trójnasób, bo z 41.000 koron na 137.000 koron, a w każdym razie na 128.000 kor.

Co do samej wartości przedsiębiorstwa tramwaju konnego, referent nie podaje żadnej cyfry, bo — zdaniem jego — wartość tego przedsiębiorstwa stanowi w całej tej sprawie rzecz podrzędnej wagi. Gmina powinna pamiętać o jednem, a mianowicie o tem, że tramway konny ma jeszcze na lat 26 koncesyę i że przez cały ten czas będzie paraliżował plany gminy w kierunku zakładania nowych sieci kolei elektrycznej. Wzgląd na to — to kwestya w tym wypadku najważniejsza i Rada nie powinna ani na chwilę spuszczać jej z oka. A nadto Rada miejska ma przecież także zobowiązania wobec obywateli swoich i „wyborców", i z tego powodu nie powinna pozwolić na to, by w tej części miasta, gdzie kursuje tramwaj konny, pozbawieni oni byli środka komunikacyjnego, mającego przynajmniej pozory wieku XX i nie powinna pozwolić na to, by zadawalali się oni jeszcze przez przeszło ćwierć wieku brudnymi, zdezolowanymi i wstręt budzącymi wozami tramwaju konnego, bo to pewna, że Towarzystwo tryesteńskie o naprawę i odnowienie wozów lwowskich nigdy się nie postara, że owszem, w oszczędnościach swoich pójdzie jeszcze dalej, niż teraz, gdy, zamiast dawnych dwóch koni, ciągnie wóz tramwaju konnego jedna wynędzniała szkapa.

W zakończeniu obszernego swego, prawie półtorej godziny trwającego przemówienia, streścił referent jeszcze raz korzyści, jakie gmina osiągnęłaby w razie przyjścia do skutku wykupna tramwaju konnego. Korzyści te — to: jedność komunikacyjna, jedność administracyjna, a wreszcie rozwiązane ręce w planach na przyszłość co do rozszerzenia sieci kolei elektrycznej we Lwowie. Jaką kwotę gmina zapłaci przedsiębiorstwu tramwaju konnego — referentowi jest to zupełnie obojętne. W ostatnich czasach pojawił się wniosek, ażeby cenę wykupna stanowiła kwota 800.000 kor., inni chcą kwotę tę zredukować do 600.000 kor. Referentowi jest wszystko jedno, ile się zapłaci, bo jakakolwiek będzie wysokość ceny wykupna, zawsze będzie to cena nieznaczna w stosunku do korzyści, jakie miasto nią osiągnie, w stosunku do dążenia komisyi elektrycznej, które streszcza się w tem określeniu: stworzyć we Lwowie jednolitą sieć elektryczną i skupić wszystkie jej nici w jednej ręce, bo w rękach gminy. Uważajmy — zakończył dr. Loewenstein swój referat - tę cenę wykupna za haracz, za pomocą którego pozbywamy się z miasta tak niemiłego sąsiada, jakim jest — tramwaj konny.

Nad referatem wywiązała się dyskusya, w której zabrał pierwszy głos dr. Maryański. Przemawiał on jako przewodniczący sekcyi finansowej i wyraził przedewszystkiem zdanie, że sprawę wykupna tramwaju konnego traktować należy z ogromną przezornością, gdyż chodzi tu nie o drobiazg, ale o sumę 2,000.000 koron, którą do tego trzeba będzie dopiero pożyczyć. Co do samej myśli wykupna tramwaju konnego, mówca w zasadzie nic przeciwko niej nie ma, uważa tylko, że, gdyby miasto chciało zapłacić za to wykupno 800.000 kor., zapłaciłoby o 300.000 kor. więcej, niż warte całe to przedsiębiorstwo, które — jak wiadomo — znajduje się w stanie litości godnej dezolacyi.

Dochód, jak — wedle referenta — ma tramwaj konny, nie wynosi absolutnie 41.000 koron. Wynosi on najwięcej 26.000 koron., co też mówca cyfrowo udowodnił. Jeżeli więc tak jest, to redukuje się w ten sposób i wartość istotna przedsiębiorstwa tramwaju konnego, którą też na podstawie obliczeń Magistratu i sekcyi finansowej ocenić należy najwyżej na 600.000 koron. Wynika z tego, że w przeprowadzeniu sprawy wykupna tramwaju konnego gmina poza granice tej sumy pójść absolutnie nie może i nie powinna. W razie przeciwnym miasto z góry już musi być przygotowane na ciągłe niedobory. Gdyby bowiem gmina zapłaciła jako cenę wykupna kwotę 800.000 kor., gdyby dalej musiała wyłożyć na koszta przemiany linii tramwaju konnego na elektryczną kwotę 1,200.000 kor. to, zaciągnąwszy na ten cel pożyczkę dwumilionową, stanęłaby w ten sposób wobec wydatków rocznych w wysokości najmniej 120.000 kor., bo sam procent z amortyzacyą tej sumy wynosiłby 90.000 koron. I skądże wziąć na pokrycie tych wydatków? Dochody pokryłyby zaledwie najwyżej 80.000 kor. tej kwoty, resztę więc, około 40.000 kor., musiałoby miasto chyba z własnej kieszeni opłacać. Natomiast, jeżeli przyjmiemy jako zasadę, iż przemiana linii konnej na elektryczną kosztować będzie najwięcej milion kor. i jeżeli jako cenę wykupna wypłacimy najwyżej 600.000 kor., to, gdy żadnych nie będzie przekroczeń, interes projektowany, choć nawet może z pewną ofiarą ze strony gminy, znajdzie pokrycie w przypuszczalnych dochodach.

Następny mówca p. Riedl wykazał cyfrowo, że w razie załatwienia sprawy w sposób, proponowany przez referenta, gmina narażona będzie na ogromne straty. Choćby bowiem nawet — jak twierdzi referent — po przemianie linii konnej na elektryczną, dochód wynosił 128.000 kor., czy nawet 137.500 kor., to zawsze będzie deficytu rocznego do 50.000 kor., gdyż wydatki, jakieby gmina na ten cel poczynić musiała, wynosiłyby rocznie w rubryce rozchodu do 182.000 kor. Zresztą — zakończył mówca — sprawa, nad którą Rada debatuje, nie jest jeszcze absolutnie do obrad dojrzałą. Ustanawiamy wysokość ceny wykupna, kłócimy się o to, czy dać tyle, czy tyle, a nie wiemy, ile właściwie chce teraz przedsiębiorstwo tramwaju konnego. Żądało ono 1.050.000 kor., ale może teraz zażąda mniej, a może i więcej jeszcze; ile jednak — nie wiemy. Niech więc najprzód przedsiębiorstwo tramwaju konnego wniesie swoją ofertę, niech poda warunki wykupna, a wtedy będzie mogła Rada miejska debatować nad tem, ile dać. Wobec tego mówca postawił wniosek, by odroczyć tę sprawę i polecić magistratowi, oraz komisyi wdrożenie ostatecznych pertraktacyi z przedsiębiorstwem tramwaju konnego, w granicach jednak kwoty 600.000 kor. jako ceny wykupna.

Z kolei przemawiał dr. Byk. I on także podniósł, że cała dyskusya nad sprawą wykupna tramwaju konnego jest chyba dyskusyą teoretyczną, albo — jeszcze lepiej — platoniczną, bo radzimy nad sprawą, co do której przeciwnik nasz nie wypowiedział jeszcze swego słowa ostatniego. Należy więc — jak żądał p. Riedl — sprawę odroczyć. Jeżeli jednak dyskusya dotyczy jedynie zasadniczego punktu wyjścia, czy tramwaj konny wykupić, czy nie, to i mówca chce w tej sprawie głos zabrać. Otóż stoi on zupełnie na stanowisku referenta, że bądź jak bądź tramwaj konny ostatecznie musimy wykupić. Pamiętajmy bowiem, że będzie on nam siedział pod bokiem jeszcze przez lat 26, przez które będzie gmina miała ciągle ręce związane. Chodzi tu więc nie o względy materyalne, lecz o uzyskanie wolnych rąk, aby stworzyć jednolitą sieć kolei elektrycznej. Lecz sprawa jest jeszcze niedojrzała, dlatego mówca wnosi, by magistrat i komisya zawiadomiły przedsiębiorstwo tramwaju konnego, że gmina jest skłonna do nawiązania z niem pertraktacyi pod warunkami dla gminy dogodnymi, a potem komisya ma przyjść z wnioskami przed *plenum* Rady miejskiej.

Następny mówca dr. Lilien wystąpił w ogóle przeciw przeprowadzeniu interesu z przedsiębiorstwem tramwaju konnego. Po tylu olbrzymich inwestycyach należy się teraz funduszom gminy chwila odpoczynku. Jeżeli jednak mamy czynić wkłady na rzecz tramwaju elektrycznego, to niech powstanie on tam, gdzie dotąd żadnego nie ma. To jest pierwszy obowiązek gminy względem obywateli, czyli — jak się dr. Loewenstein wyraził — względem „wyborców". Co prawda, stan, w jakim się tramwaj konny znajduje, jest stanem zupełnego rozkładu, ale jakikolwiekbądź ten tramwaj jest, zawsze jest i służy potrzebom mieszkańców dzielnicy gródeckiej i żółkiewskiej. A tymczasem istnieje jeszcze prawie połowa miasta, pozbawiona zupełnie środków komunikacyjnych. Na te więc dzielnice niech gmina zwróci swoją uwagę.

Polemizował następnie mówca z cyfrowymi wywodami referenta, wykazując ich bezpodstawność. Deficyt będzie niezawodnie. Zresztą nie trzeba się śpieszyć, bo tramwaj konny sam będzie niebawem gminę prosił, by interes z nim zrobiła. Towarzystwo tryesteńskie musi porobić znaczne inwestycye, w granicach od 200.000 K. do 300.000 K., czego będzie się ono starało uniknąć, bo one przyniosą mu tylko straty.

Dr. Lilien poparł wniosek p. Riedla, aby sprawę odroczyć. Przemawiał z kolei dr. Aszkenaze; wykazał błędność obliczeń referenta co do rentowności tramwaju konnego. Wart on najwyżej 500.000 kor. i tej cyfry trzeba się trzymać przy pertraktacyach. Wykazane przez referenta dochody tramwaju konnego wynoszą nie 41.000, ale najwyżej 33.000 kor. Wogóle mówca jest przeciwny dorywczemu traktowaniu sprawy. Nie gmina jest w położeniu przymusowem, ale towarzystwo tryesteńskie. Nadto gmina ma w ręku owo Towarzystwo. Dość jest zaprowadzić omnibus do rzeźni, a przedsiębiorcy tryesteńscy zmiękną. Mówca poparł wniosek p. Riedla. Przemawiali następnie pp. dr. Ciesielski, Schleyen i Czarnecki.

Po odpowiedzi referenta zarządził prezydent o godz. pół do 11-tej głosowanie. Przyjęto wniosek p. Riedla.

Co i o czem piszą.

O syonistach i ich ostatnim w Bazylei kongresie umieścił obszerne sprawozdanie w warszawskim *Izraelicie* redaktor tego pisma J. L. Grossglück. W jego artykułach dźwięczy nuta wielkiego tragizmu, bo pomimo dyalektyki Herzlów i Nordauów rozwiała się baśń tęczowa Syonu w zetknięciu z rzeczywistością. Grossglück nie wierzył w nią nigdy. Oceniał bystro sytuacyę i ostrzegał przed fatamorganą, ale spowiedź jego dziś nie ma okrzyków polemicznego tryumfu. Czuje on, że rozsypał się jakiś ołtarz w sercach ludu żydowskiego, więc lubo zawsze w ołtarzu tym widział tylko fantastyczne, blaskami poezyi wyzłocone złudzenie, nie uśmiecha się ironicznie, nie razi zawiedzionych fanfarą własnego zwycięstwa, lecz tłómaczy, wyjaśnia, uspokaja i radzi zająć się pracą nad dobrobytem ludu żydowskiego w ramach mniej efektownej, ale w skutkach korzystniejszej rzeczywistości.

Była to — zdaniem autora — chwila potężna swoją dramatycznością, gdy naprzód Herzl, a potem Maks Nordau, objawili tłumom zgromadzonym, że rozbiły się rokowania w Konstantynopolu i Egipcie, że myśli o wskrzeszeniu dawnego Syonu na razie zaniechać trzeba i że zamiast Palestyny, przynoszą żydom Ugandę.

„Była to scena pełna tragizmu, do głębi wzruszająca wszystkich, którzy byli jej świadkami — pisze Grossglück. — W nieopisanym wrzasku dawał się słyszeć głośny płacz i szlochanie histeryczne nietylko kobiet i młodzieży męskiej, lecz także mężczyzn dojrzałego wieku, a nawet sędziwych. Stronników wniosku — „afrykanów" z pośród rosyjskich delegatów, obrzucono lżącemi obelgami. Ofiarą obelg, niemal czynnych, był w moich oczach między innymi pewien starzec, lekarz, znany powszechnie, któremu syoniści przyznają, że na polu rozwoju ruchu syonistycznego i „ducha narodowego" położył wielkie zasługi, a który przy głosowaniu oświadczył się za „Afryką". Wzburzenie to trwało długo jeszcze za obrębem sali kongresowej, w gmachu i na dziedzińcu bazylejskiego kasyna miejskiego.

Wieczorem tegoż dnia delegaci rosyjscy zebrali się na konferencyę dla zastanowienia się nad sytuacyą. Postronni, to jest delegaci innych krajów, ani też przedstawiciele prasy nie byli dopuszczeni dla asystowania. Herzl przybył na zebranie w charakterze delegata z Kiszyniowa. Przyjęty mniej aniżeli chłodno, wysłuchał spokojnie długiego szeregu zarzutów, w których piętnowano go między innemi jako zdrajcę sprawy narodowej. Nakoniec przemówił do obecnych, odpierając zarzuty i zapewniając uroczyście, że jedynym, ostatecznym celem jego jest Syon. Nie wiem, czy przekonał rzeczywiście swoich zaciętych przed chwilą przeciwników, iż są w błędzie, jeżeli przypuszczają, że Afryka zatamuje im drogę do Palestyny, i że powzięta przez kongres uchwała zadaje śmiertelny cios syonizmowi. Faktem jest jednak, że wszyscy delegaci rosyjscy, razem z tymi, którzy wczoraj tak demonstracyjnie salę opuścili, stawili się nazajutrz dla uczestniczenia w dalszych obradach kongresu, a jeden z najgorętszych oponentów odczytał deklaracyę wczorajszych secesyonistów, opiewającą, że opuszczenie przez nich sali kongresowej nie miało bynajmniej na celu zadokumentowania demonstracyi, lecz było odruchem mimowolnym chwilowego wzburzenia, spowodowanego uchwałą, tak groźną zdaniem mniejszości dla dalszych losów syonizmu".

Pomimo przyjęcia wniosku, walka trwała poza obrębem posiedzeń plenarnych na konferencyach delegatów z krajów poszczególnych. A walka to była tak namiętna, że chwilami groziła skandalem, punktu zaś kulminacyjnego dosięgła podczas wykładu Alfreda Nossiga, który Herzlowi zarzucił despotyzm, bezwzględność, nieuctwo, zarozumiałość i bezczelność. Napróżno w mowie, wygłoszonej przy zamknięciu kongresu, Herzl usiłował uspokoić opozycyę, napróżno zaklinał się, że od ideału Syonu nie odstąpi nigdy, napróżno tłómaczył, że nie mógł odrzucić propozycyi rządu angielskiego, przyznającej żydom wobec całej Europy prawo bytu politycznego i gwarantującej wybawienie tysiącom nędzarzy, — opozycya opuściła kongres z przekonaniem, że w sprawie syonistycznej nastąpił zwrot wielkiej doniosłości, że od kongresu bazylejskiego zaczęło się bankructwo idei palestyńskiej.

„Przywódzcy ruchu, — mówi J. L. Grossglück — którzy początkowo głosili, że syonizm polityczny, zdążający do stworzenia dla żydów prawnie zagwarantowanej siedziby na ziemi ich przodków, jest jedynym, uniwersalnym środkiem rozwiązania sprawy żydowskiej, jak widzimy obecnie, zdanie owo jawnie zmienili. Doszli oni już widocznie do przekonania, że „ziemia przodków" nie jest tu warunkiem niezbędnym, chociażby dlatego, że ta ziemia tak łatwo odzyskać się nie da, oraz, że gdyby nawet nie było tej przeszkody, bodaj, czy kiedykolwiek możliwej do przezwyciężenia, to przecież mogłaby ziemia ta pomieścić względnie małą tylko cząstkę ogółu ludności żydowskiej. Tam, gdzie masy żydowskie dotychczas przebywają, znajdują się one, co prawda, w warunkach niezmiernie ciężkich, do poprawy trudnych, bo poprawa ta zależy przeważnie nie od woli i usiłowań owych mas. Lecz skąd pewność, że przesiedlenie ich i rozkolonizowanie, projektowane na wielką skalę gdzieindziej, nie jest połączone z większemi daleko, niezliczonemi trudnościami, niż dążenie do miejscowej, chociażby powolnej poprawy położenia tych rzesz, które pomimo ciągłej emigracyi tu w znacznej większości pozostaną?

— Cóż jednak na to poradzić — powtarzają nieustannie zwolennicy gromadnego „wyjścia" — jeżeli nas tu na miejscu mieć nie chcą?

Lecz gdzież, pytamy, w obecnych warunkach nas pożądają?... Zresztą stosunki miejscowe nie mogą pozostać zawsze takie, jakie są.

Pomijamy na razie ten wzgląd, że nie można, na podstawie zasad ludzkości, odmówić nam prawa dalszego przebywania tam, gdzie od wieków żyjemy i gdzie nabyliśmy już pewne prawa do życia i pracy wspólnie z innymi. Co ważniejsza, że ci inni, którzy nas „nie chcą", usprawiedliwiają zwykle niechęć swoją tem, że pod pewnymi względami nie jesteśmy takimi, jakimiby nas widzieć pragnęli, zapominając jednak, że takimi, jakimi do niedawna jeszcze pod względem społecznym wszyscy byliśmy, a jakiemi są jeszcze liczne nasze rzesze, zrobiły nas długie wieki doznawanych ciężkich cierpień, wielkiej nędzy i wzgardy poniżającej. Wszak faktem niezaprzeczonym jest, że ze zmianą sposobu traktowania nas i wogóle warunków zewnętrznych, w jakich znajdowały się od wieków wszędzie masy żydowskie, przeistoczyły się one w znacznej mierze, a zarazem zmieniają się ku lepszemu stosunki ludności żydowskiej do ogółu społeczeństwa i nawzajem".

W końcu oświadcza redaktor *Izraelity*, że, wierząc w ustawiczny rozwój humanizmu i cywilizacyi, przekonany jej najgłębiej, iż kwestya żydowska w swych podstawowych zarysach rozwiązana zostanie tylko w tych ziemiach, gdzie żydzi żyją od wieków, nie w Palestynie i nie w Ugandzie. Podkopywanie zaś tej nadziei przy pomocy prądów niezdrowych i utopii fantastycznych uważa za działalność nierozważną i szkodliwą, bo powodującą zamęt w pojęciach i rozdrażniającą jeszcze bardziej stosunki, które zwykłym trybem rzeczy prędzej czy później uregulować się muszą ku dobru ogólnemu.

Z izby sądowej.

Kraków 8 października.

(O obrazę czci).

Proces X. Stojałowskiego przeciw redaktorowi *Naprzodu* p. Kaczanowskiemu rozpoczął się przesłuchaniem oskarżonego, który ofiarował dowód prawdy na to, że X. Stojałowski brał pieniądze od partyi konserwatywnej za jej popieranie. Bezpośrednim powodem wystąpienia *Naprzodu* przeciw X. Stojałowskiemu było to, że X. Stojałowski w Sejmie głosował razem z konserwatystami przeciw wnioskowi, w którym szło o zaprotestowanie przeciw mowie malborskiej cesarza Wilhelma. W parę dni później wniósł X. Stojałowski prośbę do Sejmu o pożyczkę na Dom polski w Białej. Z tego wywnioskował oskarżony, iż X. Stojałowski domaga się wynagrodzenia za głosowanie razem z konserwatystami. Sejm wprawdzie odmówił subwencyi, „ale — jak się wyraża oskarżony — za kulisami coś się tam stać musiało". Oskarżony twierdzi, że skoro X. Stojałowski popiera Koło polskie, to nie powinien obrażać się za zarzut, że wydaje swe gazetki za pieniądze konserwatystów. W końcu starał się oskarżony udowodnić, że X. Stojałowski ma stosunki z żandarmami rosyjskimi i jest moskalofilem.

Zastępca oskarżyciela zastrzegł sobie prawo pociągnięcia p. Kaczanowskiego do odpowiedzialności za nowe zarzuty przeciw X. Stojałowskiemu, które uczynił w swej mowie. Potem przesłuchiwano świadków.

Świadek dr. Ostaszewski-Barański, redaktor *Dziennika Polskiego* zeznaje, iż krążyła pogłoska o tem, że Stojałowski wziął od pewnego stronnictwa sejmowego pieniądze na kupno domu w Białej. Pogłoskę tę z obowiązku dziennikarskiego zanotował świadek w swym dzienniku, inne pisma ją powtórzyły, a x. Stojałowski żadnego sprostowania ani wyjaśnienia nie nadesłał. Bezpośrednich wiadomości o wzięciu przez x. Stojałowskiego pieniędzy świadek nie ma, nie wie też bynajmniej o tem, jakoby x. Stojałowski kupił swój dom za pieniądze stańczykowskie i moskiewskie.

Świadek był swego czasu oskarżony przez x. Stojałowskiego o obrazę czci i wtedy udowodnił za pomocą listu pani Brokowej, żony byłego szefa żandarmeryi rosyjskiej w Warszawie, że x. Stojałowski utrzymywał pewne stosunki z Rosyą i pisywał korespondencye do *Dniewnika Warszawskiego*. X. Stojałowski przyznał też podczas swego procesu, że za swe korespondencye do *Dniewnika* otrzymywał honoraryum.

Świadek Ludwik Gadulski, naczelnik oddziału Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zeznaje, iż Towarzystwo to udzieliło pożyczki w kwocie 4000 koron Spółce pożyczkowo-przemysłowej dla ochrony i pomocy narodowej w Białej, założonej przez x. Stojałowskiego. Pożyczkę tę dano na notaryalny akt dłużny, podpisany przez dyrekcyę owej Spółki, oraz przez ręczycieli: właściciela dóbr i posła sejmowego p. Wiktora Skołyszewskiego i p. Boguckiego, właściciela wapniarni w Płazowie. Pożyczoną sumę zaintabulowano na realności Spółki w Białej. Ponieważ Spółka a conto pierwszej raty, która wynosiła 616 koron 60 h., uiściła tylko 516 k. 65 h., przeto dyrekcya Towarzystwa z całą bezwzględnością wdrożyła sądowe kroki egzekucyjne. Ściągnięcie tej pretensyi jest właśnie w toku. Świadek dodaje, że takie lokacye kapitałów Towarzystw asekuracyjnych jak w obecnym wypadku lokacya na domie w Białej dopuszczalne są w myśl przepisów ministerstwa.

Świadek poseł Stapiński, utrzymuje, że wybitni członkowie stronnictwa konserwatywnego, pp. Hupka i Cieński, dawali x. Stojałowskiemu znaczne kwoty na Dom polski w Białej, i że nadto Bank krajowy dał na ten cel 7000 koron na podpis posła Szajera, nie posiadającego żadnego majątku. Taka uczynność dla Domu polskiego w Białej wzbudziła w świadku podejrzenie, że ma ona źródło w jakichś specyalnych względach dla x. Stojałowskiego. Sfery konserwatywne zdaniem świadka wspierają teraz x. Stojałowskiego rozmaitymi sposobami za jego zmianę przekonań. Świadek wie od pani Hemplowej, która mieszka z x. Stojałowskim, że wysłańcy x. Stojałowskiego jeździli do Rosyi i przywozili stamtąd pieniądze; za co i na co, tego nie wie. Wszystkie pieniądze, które do rąk x. Stojałowskiego składano na cele kościelne lub narodowe, ginęły w jego kieszeni. Co się tyczy Domu polskiego w Białej, to świadek uważa go za prywatną własność x. Stojałowskiego, a nie za instytucyę narodową.

Świadek Wysłouch, redaktor *Kuryera Lwowskiego*, opowiedział przebieg procesu, który miał przed kilku laty z X. Stojałowskim, a zeznania swe zakończył wnioskiem, iż X. Stojałowski tylko dla osobistych celów materyalnych szerzył moskalofilstwo i za pieniądze oddał się na usługi stańczyków. W tym samym duchu zeznawał świadek Popławski, redaktor *Słowa Polskiego*.

Świadek poseł Daszyński oświadcza, iż, zdaniem jego, pożyczki udzielone X. Stojałowskiemu były łapówkami, gdyż X. Stojałowski nie dawał gwarancyi, iż długi te spłaci. Świadek dowiedział się, że X. Stojałowski prosił pewnego młodego człowieka, który pracował w *Wieńcu* i *Pszczółce*, a umiał po rosyjsku, aby przetłómaczył mu petycyę, wystosowaną do słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu o subwencyę.

Na tem rozprawę przerwano.

KRONIKA.

Lwów 9 października.

Dr. Piotr Chmielowski, znany historyk literatury i krytyk, został zamianowany zwyczajnym profesorem języka polskiego i literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim.

Nowe wozy tramwajowe. Delegaci ministerstwa kolei odbyli wczoraj, pod przewodnictwem inżyniera Fr. Knota, próbę czterech nowych wozów tramwaju elektrycznego, poczem nastąpiło urzędowe ich oddanie. Pudła, wykonane w fabryce sanockiej, uznała miejska komisya kolaudacyjna za zupełnie dobre. Natomiast urządzenia mechaniczne w dwóch wozach (systemu Kolbena), mianowicie hamulce, okazały się tak wadliwe, że komisya nie czyniła nawet z tymi wozami prób szczegółowych. Drugie dwa wozy, systemu Siemensa-Halskego uznano za dobre i przyjęto je urzędownie. Gdy wozy te obciążono ładunkiem żelaza o wadze 2.700 klg. i puszczo-

no z remizy ku stacyi obok pałacu ks. Sapiehów, hamulce przy spadzie przed stacyą spełniły swą służbę doskonale, gdyż mimo tak wielkiego obciążenia, już po przebyciu 12 m. od zahamowania, wozy stanęły na miejscu.

Wozy te będą za kilka dni już kursowały. Mają one na przedniej platformie 4, a na tylnej 7 miejsc do stania, wewnątrz zaś: w I-szej klasie 16 siedzeń, 6 miejsc do stania, a w II-giej klasie 8 siedzeń i 3 miejsca do stania.

Do listy założycieli „Ligi dla ochrony czci“ oprócz wczoraj wymienionych należą jeszcze: Kazimierz Laskowski, Andrzej Lubomirski, August Łoziński, Władysław Łoziński, Antoni Małecki, Władysław Ochenkowski, rektor; Tadeusz Pilat, Tadeusz Romanowicz, Ludwik Rydygier, Władysław Sapieha, Jan Seferowicz, Tadeusz Sołowij, Stanisław Stadnicki, Stanisław Tarnowski, Aleksander Tchorznicki, Ernest Till, Jan Vivien.

Tor dojazdowy kolei elektrycznej do dworca skrócono o 60 m. końcowych, tak, że obecnie dojeżdża się tramwajem tylko do budki z rekwizytami do czyszczenia toru, w miejscu, gdzie była zwrotnica tramwajowa. Stało się to na żądanie dyrekcyi kolei państwowej, która jest właścicielką alei dojazdowej i która w kontrakcie z gminą zastrzegła sobie, że w razie potrzeby ma prawo każdego czasu bez wypowiedzenia zażądać stosownych zmian w kierunku toru tramwajowego. Ponieważ od 18 listopada powozy z podróżnymi zajeżdżać będą przed główny portal nowego dworca, przeto względy bezpieczeństwa wymagały, aby tramwaj z tego miejsca ustąpił. Po rozebraniu owych 60 m. końcowych gmina uzupełni tor w ten sposób, że od dzisiejszego punktu końcowego poprowadzi go łukiem w kierunku na prawo i zbliży go do toru kolei konnej.

Wystawa artystycznych prac amatorskich, która wskutek licznych zgłoszeń w ostatnich dniach przybiera rozmiary znacznie większe, niż się pierwotnie spodziewać było można, otwarta będzie w drugiej połowie października w Salonie p. Latoura przy ul. Trzeciego Maja. Pod tym adresem nadsyłać należy prace na wystawę najpóźniej do 20 b. m. Przedmioty, starannie opakowane, powinny być zaopatrzone napisem: „Wystawa Ziarna“, oraz dołączyć do nich należy adres wystawcy z wymienieniem prac wysłanych. Dzień otwarcia wystawy ogłoszony będzie afiszami. Członkowie Towarzystwa „Ziarno“, jako też wystawcy otrzymają za zgłoszeniem się u sekretarza Towarzystwa p. W. Stronera (Muzeum przemysłowe miej. w ratuszu) po jednym bezpłatnym bilecie wstępu.

Niedoszłe samobójstwo. W domu pod l. 16 przy ul. Supińskiego usiłował wczoraj pozbawić się życia jeden z tamtejszych lokatorów. Wypił on truciznę, ale zapewne słabą, bo nie poskutkowała. Gdy pogotowie stacyi ratunkowej chciało wypompować niedoszłemu samobójcy żołądek, bronił się on tak przeciwko temu, że usiłowania lekarza były bezskuteczne.

Brutalny napad. Ubiegłej nocy napadli czterej jacyś złoczyńcy pod wodzą rzezimieszka Stanisława Sikorskiego na przechodzącego ulicą Gródecką fryzyera p. H. Gabla i silnie go pobili. Jeden rzezimieszek trzymał napadniętego za ręce, a Sikorski bił go laską po głowie; reszta rzezimieszków pomagała mu. Napastnicy puścili swoją ofiarę dopiero wtedy, gdy napadnięty upadł na ziemię. Sikorskiego udało się już policyi pochwycić, towarzysze zaś jego umknęli.

Polski „Kalendarz zapiskowy“. Wydawnictwo *Gazety Świątecznej* prosi nas o ogłoszenie, że w pierwszej połowie listopada b. r. wyjdzie nakładem jego polski „Kalendarz zapiskowy“ do użytku banków, biur wszelkiego rodzaju, osób prywatnych, handlów itd. Do tej pory kraj nasz zalewają dziesiątkami tysięcy niemieckie kalendarze tego rodzaju, należy się jednak spodziewać, że to wydawnictwo polskie — w niczem nie ustępujące niemieckim — zdoła je wyrugować z kraju, na początek bodaj w znacznej części.

Niedobór w Kasie zaliczkowej św. Wacława w Pradze wynosi według ogłoszonego zestawienia komitetu sanacyjnego 1,531,000 K. Z powodu braku pokrycia musi nastąpić otwarcie konkursu.

Pożary. W Wygodzie, w pow. dolińskim, zniszczył pożar onegdaj 25 budynków. Pięćdziesiąt kilka rodzin zostało bez dachu. — W Niemirowie zgorzały 3 domy wartości ogólnej 3.220 K. — W Siekierczycach pod Samborem 6 zagród włościańskich. Szkoda, w połowie ubezpieczona, wynosi 10.000 K.

Dramat rycerza szantażu. Nie wiemy, co jest tego przyczyną: czy coraz większa nędza w mieście, czy ogólny rozstrój w państwie, pozwalający różnym grasantom wyłazić ze swych nor, — dość, że się we Lwowie zaczął krzewić szantaż. Jakieś indywidua z pod ciemnej gwiazdy napastują prywatne osoby, najczęściej oczywiście kobiety, groźbami paszkwilu w świstkach, których tyle się namnożyło, i żądają okupu. Bardzo często dostają okup, bo ludzie boją się paszkwilu, który już, niestety, zdobył sobie bezkarność, zdarza się jednak czasami, że zamiast okupu dostają baty.

Zdarzyło się tak właśnie wczoraj jakiemuś Janowi Napiórkowskiemu. Nie wiemy zresztą, czy to jest prawdziwe nazwisko tego rycerza szantażu. Tak on się podpisywał na swoich listach, dając nawet swój adres, ale codzień inny: raz ul. Kręta l. 8, innym razem ul. Kochanowskiego.

Ile zamożnych pań nastraszył on groźbą paszkwilu najbardziej podłego, jaki tylko można sobie wyobrazić; od ilu wyłudził w ten sposób pieniądze? — nie wiemy. Ale w końcu natrafił na taką, która odrazu wezwała na pomoc swego męża. Ponieważ pierwszy list do niej napisał na blankiecie tygodnika humorystycznego *Karykatury*, przeto mąż tej pani zaraz się udał do redakcyi tego tygodnika, lecz tam się wyparto wszelkiej znajomości z owym Janem Napiórkowskim. W drugim swym liście napisał Napiórkowski do tej pani, że napróżno ona szuka pomocy „osób trzecich“ i posyła ich do redakcyi *Karykatur* (ciekawa rzecz, skąd się on o tem dowiedział!) — napróżno, bo tylko on jeden może ją uratować od przygotowanego już do druku paszkwilu, a niech się śpieszy, bo on nie ma czasu, jedzie do Krakowa; niech tedy go przyjmie i da mu niezbite dowody, że paszkwil, który ma się pojawić, jest paszkwilem, a wtedy on skręci mu kark.

Wczoraj tedy po południu pani kazała wpuścić rewolwerowca o godzinie, na którą on w liście zapowiedział swą wizytę, lecz nie ona go przyjęła, ale mąż — ze szpicrutą w ręku. Rozległ się świst szpicruty i krzyk rewolwerowca: „To takie dla mnie basy!“ Potem już o basach nie gadał, tylko groził. Szpicruta poszła w strzępy i groźny animusz rycerza szantażu także poszedł w strzępy. Był koniec egzekucyi. Wyleciał rewolwerowiec jak z procy, a po nim został tylko na posadzce jego notatnik, który mu wypadł z kieszeni tużurka. Rycerz szantażu może go sobie odebrać na policyi.

Wizyty monarchów w Wiedniu. 17 b. m. odwiedzi Cesarza Franciszka Józefa król belgijski Leopold. Także król grecki, wracając z uroczystości ślubnej syna swego z księżniczką Battenbergską z Darmstadtu, wstąpi oficyalnie do Wiednia. Na styczeń zaś zapowiedziane jest przybycie młodego króla hiszpańskiego.

Okradzenie arcyksięcia. Złodzieja, który ubiegłej niedzieli okradł był w kąpieli arcyksięcia Ludwika Wiktora w Abbazyi, aresztowano w Poli. Znaleziono przy nim wszystkie skradzione przedmioty. Telegram z Poli nie podaje jednak nazwiska owego złodzieja.

Akcya ratunkowa Tow. Kółek rolniczych. W Stanisławowie odbyło się w sali Rady powiat. zebranie, na którem omawiano klęski elementarne, jakie w b. r. nawiedziły powiat stanisławowski, uchwalono zawiązanie akcyi dla tego powiatu i wybrano powiatowy komitet ratunkowy. Wreszcie uchwaliło zebranie wysłać do ministerstwa kolejowego telegram z żądaniem przyznania takich samych ulg taryfowych dla powiatów dotkniętych klęskami gradu we wschodniej Galicyi, jakie już zostały przyznane powiatom dotkniętym klęskami powodzi w Galicyi zachodniej.

W Dolinie i w Kolbuszowej zawiązały się powiatowe komitety ratunkowe.

Zaburzenia ormiańskie na Kaukazie. Gazeta *Terskie Wiedomosti*, wydawana we Władykaukazie, donosi, że przy poszukiwaniu u Ormian rzeczy cerkiewnych, które Ormianie pochowali w swych domach, aby one nie były zabrane przez rząd, który teraz — jak wiadomo — zabiera cały kościelny ormiański majątek na własność, znaleziono u jednego mieszczanina wielki magazyn wszelkiego rodzaju broni. Były tam karabiny Berdana, rewolwery i naboje. Wszystko to było szczelnie opakowane w skrzyniach i owinięte w angielskie gazety — widocznie więc transport ten nadszedł z Anglii. Mieszczanin ów dawał policyi grubą łapówkę za milczenie, ale policyanci tym razem odstąpili od swojego zwyczaju, pieniędzy nie wzięli, ale za to wzięli mieszczanina do kozy.

Zimowy rozkład jazdy na miejskiej kolei elektrycznej rozpoczyna się z dniem 16 b. m. Od tego dnia kursować będzie tramwaj od godz. $^{1}/_{2}$7 rano do godz. $^{1}/_{2}$11 w nocy. Na linii od cerkwi św. Piotra i Pawła do cmentarza Łyczakowskiego kursować będzie stale jeden wóz od godz. 2 popołudniu do godz. 5 wieczorem.

Szwarcunek pism rewolucyjnych do Rosyi jest teraz bardzo utrudniony. Rosyjska straż graniczna ma — jak się zdaje — z góry dokładne wiadomości o każdym szwarcunku, który ma nastąpić, i natychmiast łapie przemytników. Parę dni temu uwięziono w Wołoczyskach młodą, dobrze ubraną damę, która przewoziła polskie broszury socyalistyczne, oraz opisy intryg na dworze carskim. Wkrótce potem ten sam los spotkał jakiegoś młodego człowieka.

Rząd rosyjski wobec żydów. Gubernator taurycki, Trepow, zwiedzając wieś Kamionkę w swojej gubernii, wstąpił do tamtejszej synagogi i miał do tłumnie zebranych żydów przemowę, w której między innemi rzekł:

„Wszędzie w zaburzeniach żydzi byli nietylko uczestnikami, ale nawet i prowodyrami. Pojmuję to doskonale, że wam i waszym współwyznawcom ciężą istniejące ograniczające was prawa, jednakże obrany przez was system działania może doprowadzić do rezultatów wprost przeciwnych zamierzonemu przez was celowi. Jestem zdania, że nie powinniście tracić nadziei co do zrównania waszych praw, ale jedyną drogą ku temu jest za pomocą spokojnego zachowania się wpoić w rząd przekonanie, że zasługujecie na większe zaufanie“.

Konkursa rozpisują: Wydział krajowy na trzy stypendya po 400 K. rocznie dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie, z fundacyi ś. p. Napoleona Jeleńskiego. Termin nadsyłania podań do 15 listopada. — Rada szkolna krajowa na posadę dyrektora szkoły przemysłowej we Lwowie, z poborami VII kl. rangi. Podania do końca b. m.— Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie na posady woźnych sądowych w Czerniowcach, Bóbrce, Brzozowie, Kimpolungu, Nadwórnie, Obertynie, Putilli, Radziechowie, Rohatynie, Sadagórze, Śniatynie, Solce i Założcach, oraz na posady dozoreów więźni w Czerniowcach, we Lwowie i Tarnopolu. Podania do 31 b. m.

Zmarli. W Przemyślu Franciszek Karol Moor, radzca sądu krajowego w 46 r. życia. — W Krakowie Kajetan Kułakowski, urzędnik kolei państwowych w 56 r. życia. — W Wiedniu Marcin Brożek, kapitan I kl. 57 pp. przeżywszy lat 56.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 9, w poł. + 18. Bar. 761. Spada. Pogodnie.

Na lekcyi instrukcyi.

— Jednoroczny Koperwas uda się na 24 godzin do aresztu za zbyt poufałe kłanianie się panu lejtnantowi.

— Ależ lejtnant to mój kolega szkolny.

— Żeby był nawet i ojcem pańskim, to powinien pan mieć dla niego uszanowanie.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w piątek „Piękna Helena“, operetka. — W sobotę „Papla,“ komedya Edmunda Sée. — W niedzielę popołudniu „Wróg ludu“ Ibsena.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 7 października.

(Z). Najnowszym wypadkiem dnia dla giełdy jest powołanie p. Kolomana Szella do Cesarza. Czy brać je należy jako zapowiedź ukonstytuowania się nowego gabinetu węgierskiego, czy też ma ono na celu jedynie poinformowanie Monarchy o sytuacyi politycznej na Węgrzech, — to jeszcze niewiadomo, bądź co bądź sam fakt zawezwania p. Szella na dwór cesarski sprawił w sferach giełdowych dobre wrażenie jako oznaka tego, że przecie są w toku usiłowania, zmierzające do położenia kresu nieznośnym stosunkom w Zalitawii. Niewątpliwie byłby p. Wekerle dla giełdy o wiele sympatyczniejszym zwierzchnikiem rządu niż p. Szell, ale z drugiej strony liczą się też sfery giełdowe z tem, że Szell miał w swej dotychczasowej działalności politycznej dosyć szczęśliwą rękę, że jemu udało się zażegnać obstrukcyę, która obaliła Banffy'ego i że on to pomimo tylu trudności doprowadził do skutku odnowienie ugody między obu rządami. To też w rezultacie powitała giełda wiadomość o powołaniu p. Szella do Cesarza dosyć znaczną zwyżką kursów.

Preliminarz zwykłego budżetu państwowego Austryi na rok przyszły jest już zestawiony i podobno zamyka się znów nadwyżką. Więcej niż preliminarz zajmuje jednak giełdę kwestya, jakie będą w przyszłym roku nowe emisye państwowe. Owóż o ile do tej pory wiadomo, ministeryum kolei żelaznych zamierza wydać mniej więcej taką samą kwotę, jak w tym roku, to jest 125 milionów koron, powinna też być wypuszczona na targ pierwsza rata pożyczki na budowę kanałów, których budowa ma się rozpocząć w roku 1904. Mówią jednakże, że roboty około kanałów nie przybiorą jeszcze w roku przyszłym dużych rozmiarów i że rząd zamierza wydać na nie tylko 25 milionów koron. W projekcie są jeszcze roboty około rozszerzenia portu w Tryeście, które wymagać będą zaciągnięcia pożyczki 90 milionów koron, jednakże ta pożyczka nie pojawi się jeszcze w przyszłym roku na targu, gdyż odnośne przedłożenie nie zostało jeszcze uchwalone przez Radę państwa.

Na targu losów, na którym od kilku tygodni panowała nadzwyczajna cisza, ostatnimi dniami nastało znaczne ożywienie. Niemal wszystkie kategorye losów podniosły się w cenie.

Kartel cukrowy sprzedał już do tej pory około 1,700.000 centnarów metrycznych cukru z terminem dostawy aż do jedenastu miesięcy. Obliczają zaś, że uda mu się jeszcze sprzedać około miliona centnarów. Kilkaset tysięcy centnarów sprzedadzą także stojące po za kartelem rafinerye, tak, że przyjąć można, iż zapotrzebowanie konsumcyi w bieżącej kampanii wyniesie w Austryi około 3 milionów centnarów. Obliczano zaś swego czasu przy układaniu kontyngentu, że wyniesie ono najwyżej 2,600.000 centnarów.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 652·00, węg. Zakł. kredyt. 719·00, Anglobanku 271·50, Unionbanku 519·00, Länderbanku 414·50, Bankvereinu 470·50, Bodencredit 920·00, Gal. Banku hip. 530·00, Statsbahny 651·00, Lombardy 79·50, Kol. Elbethal 416·00, Północnej 5410, Czerniowieckiej 576·00, Alpiny 374·50, Rima Muranyi 457·00, Praskiego Tow. żel. 1690, Fabryki broni 351·00, Tureckie tytoniowe 355·00, Akcye galicyj. karpackiego Towarzystwa naftowego 1090, Oblig. węg. indemniz. 97·45, Renta majowa 100·00, Austr. renta koronowa 100·00, Węgier. renta koronowa 97·85, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·60, 4% Listy Banku krajow. 98·50, 4$^{1}/_{2}$% Listy Banku krajowego 102·00, 5% Oblig. komunalne Banku krajowego 102.40 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, 4$^{1}/_{2}$% Listy Banku hip. 101·05, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·75, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·45, 4% Poż. m. Lwowa 96·35, Losy turec. 122·50, Marki 117·32, Ruble 253·00.

§ Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. W dniu 2 października b. r. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Zdzisława hr. Tarnowskiego posiedzenie komitetu. Między innemi sprawami poruszono sprawę cukrową i postanowiono zaprotestować przeciwko tego rodzaju załatwieniu, jakie rząd w swych daleko sięgających ustępstwach przedsięwziął. Wychodząc z założenia, iż nałożenie na cukier austryacki, wychodzący do Węgier, cła wywozowego tzw nadtaksy (surtaxe) jest sprzeczne z duchem ugody z Węgrami, bo robi wyłom w idei wspólności celnej, który to wyłom z konieczności musi doprowadzić do coraz dalej sięgających ustępstw dla Węgier i w końcu do zupełnego rozgraniczenia celnego, postanowiły korporacye rolnicze w Austryi poczynić odpowiednie przygotowania, aby taka ewentualność nie zastała je nieprzygotowanemi.

W związku z tą kwestyą zajmowano się także sprawą walki cukrowej, jaka obecnie w kraju się toczy pomiędzy zjednoczonymi fabrykantami cukru z Czech i Moraw z jednej, a słabym jeszcze przemysłem krajowym z drugiej strony. Komitet zwrócił się z odpowiednim przedstawieniem do właściwych władz, by w interesie gospodarstwa społecznego w kraju naszym, a w imię etyki i moralności gospodorczej, zajęły przynajmniej stanowisko neutralne i równo traktowały obie strony, zwłaszcza w kwestyi taryf kolejowych na cukier, które są dla Galicyi w tym wypadku niesprawiedliwe. Roztrząsano także niekorzystnie się przedstawiającą sprawę dostaw wojskowych. Komitet, wnosząc ofertę na nieznaczną dostawę żyta i owsa na r. 1904, liczył się z faktem nieurodzaju i klęsk elementarnych w zachodniej połowie kraju i wniósł ofertę tylko dlatego, aby utrzymać pewną ciągłość i nie zaniedbywać rozpoczętej akcyi. Zarząd wojskowy nie uwzględnił jednak naszych producentów, lecz wskazując na cokolwiek niższe oferty ze Śląska, zażądał takiej samej ceny i od naszych przedstawicieli. Takich warunków komitet nie mógł przyjąć bez narażania naszych rolników na stratę.

W sprawie opustów taryfowych, jakie rząd przyznał na skutek memoryału, wniesionego przez komitet 21 lipca 1903 w sprawie powodzi i klęsk deszczowych, postanowiono poczynić kroki, aby opusty te były wydatniejsze, i nie ograniczały się tylko na przesyłki całowagonowe zboża i paszy, oraz tylko na te miejscowości, które zostały dotknięte powodzią, ale aby przyznano opusty szczególnie na nawozy sztuczne i wapno nawozowe. Postanowiono także domagać się przedłużenia czasu trwania opustów. Opusty na nawozy sztuczne są tem bardziej pożądane, iż niekorzystne położenie geograficzne kraju czyni używanie sztucznych nawozów na szerszą skalę za kosztowne w porównaniu do Moraw i Szląska.

Postanowiono także zachęcać do udziału w przyszłorocznej, międzynarodowej wystawie przemysłu spirytusowego w Wiedniu i utworzyć wspólnie z lwowskiem Towarzystwem gospodarczem osobny komitet wystawowy. Postanowiono urządzić wystawę mleczarską w Krakowie połączoną z konkursem wirówek i oceną masła w październiku roku przyszłego łącznie z projektowaną wystawą ogrodniczą.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń 9 października. Do *N. fr. Presse* donoszą z Zadaru, że sejmy: dalmacki i istryjski zwołane będą w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

Zagrzeb 9 października. W niedzielę odbędzie się tu odsłonięcie pomnika znanego patryoty chorwackiego i męża stanu Starczewica.

Zagrzeb 9 października. Po trzech tygodniach skończyła się przed sądem w Belowarze rozprawa przeciw chłopom chorwackim, oskarżonym o zaburzenia w Głogownicy. Oskarżonych było 116; 54 z nich skazano za naruszenie spokoju publicznego na karę więzienia od jednego miesiąca do sześciu. Proboszcz X. Nowak za pochwalenie zbrodniczych czynów skazany został na dwa tygodnie aresztu. 60 oskarżonych uwolniono. 11 oskarżonych, znajdujących się w więzieniu śledczem wypuszczono natychmiast na wolną stopę.

Tourcoing (we Francyi w dep. Nord, okręg Lille) 9 października. W miejscowości Hallecin wybuchł strejk i ogarnął wszystkie zawody. Kilka indywiduów przychwycono w chwili, gdy znosili pieniądze i sprzęty z opuszczonych domów. Wysłano tam kawaleryę celem przywrócenia spokoju.

Lille 9 października. Robotnicy strejkujący odbyli zgromadzenie, na którem obradowali nad strejkiem jeneralnym. Uchwała w tej mierze nie zapadła, gdyż część zebranych robotników była za strejkiem tylko robotników tkackich. Natomiast w Armentieres uchwalono poczynić wszelkie przygotowania do wybuchu strejku jeneralnego.

Tomsk 9 października. W tutejszem seminaryum duchownem urządzili wychowankowie z powodu wydalenia jednego wychowanka z zakładu awanturę tego rodzaju, że policya musiała przywrócić spokój. Seminaryum zamknięto a wychowanków relegowano; muszą oni podawać się o ponowne przyjęcie.

Rzym 9 października. *Tribuna* donosi, że w ministeryum spraw zagranicznych odbyła się konferencya w sprawie zawarcia prowizorycznego traktatu handlowego z Austryą. W obradach wziął także udział ambasador austro-węgierski.

Osiek 9 października. Wczorajsza konferencya strejkujących murarzy z pracodawcami nie doprowadziła do porozumienia. Pracodawcy oświadczyli, że jeżeli strejkujący dziś do roboty się nie stawią, to będą zmuszeni sprowadzić obcych robotników, którym wojsko zapewni ochronę. Prawdopodobnie dziś strejk się zakończy.

(Depesze popołudniowe).

Marsylia 9 października. Otwarto tu kongres socyalistyczno-radykalny, na którym reprezentowanych jest 6.600 grup politycznych. Obecnych jest wielu deputowanych i senatorów. Uchwalono wysłać telegramy z wyrazami sympatyi do Brissona, Bourgeois'a i prezydenta ministrów Combesa.

Leeds (w Anglii) 9 października. Minister handlu Gerald Balfour wygłosił tu mowę, w której oświadczył, że protekcyjne traktowanie kolonij nie jest przyjęte do oficyalnego programu rządu, ponieważ musiałoby to pociągnąć za sobą opodatkowanie i podrożenie środków żywności. Mówca nie jest wprawdzie za cłami ochronnemi, pomimo to jednak ma gorące uznanie dla Chamberlaina.

Nowy Jork 9 października. Paryski korespondent pisma *Associated Presse* donosi z autentycznego źródła, że pomiędzy Francyą a Anglią przyszło do porozumienia w sprawie powszechnego traktatu rozjemczego. Ułożono już nawet najważniejsze punkty tego traktatu, dotyczące sądów rozjemczych.

Londyn 10 października. Zjednoczenie angielskich górników uchwaliło na zgromadzeniu w Glasgowie 89 głosami przeciw 5 wniosek, zwracający się przeciw polityce Chamberlaina. Delegaci, biorący udział w tem zgromadzeniu, reprezentowali 347.000 górników.

Wiedeń 9 października. W sejmie dolnoaustryackim przyszło dziś do hałaśliwych scen. Poseł Bielohlawek zgłosił nagły wniosek, domagający się wyjaśnienia, co Wydział krajowy uczynił z jego poprzednim wnioskiem o wezwanie rządu do usunięcia z urzędu burmistrza w St. Pölten Voelkla (liberała).

Poseł Pattai odczytuje koncept memoryału, jaki w tej sprawie Wydział krajowy wniesie do Namiestnictwa. Memoryał ten zarzuca burmistrzowi Völklowi liczne nieprawidłowości. Obecny na posiedzeniu burmistrz Völkl, będący zarazem posłem sejmowym, protestuje przeciw temu i żąda głosu. Przewodniczący odmawia wśród wielkiego hałasu. Völkl nazywa twierdzenia, zawarte w memoryale, odczytanym przez Pattaia, kłamstwem. Przewodniczący przerywa posiedzenie.

Po kilku minutach podjęto obrady na nowo.

Grac 9 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu zaprotestował poseł Sutter przeciw temu, że namiestnik hr. Clary na ostatniem posiedzeniu udzielił poniekąd nagany posłowi Walzowi za jego przemowę, w której on wciągnął Koronę do dyskusyi. Mówca zastrzega się przeciw temu, prawo cenzurowania mów przysługuje tylko marszałkowi, a nie namiestnikowi. Namiestnik hr. Clary odpowiedział, że nie chciał przekraczać swego zakresu działania, lecz musiał odeprzeć niektóre ustępy mowy Walza.

Kraków 9 października. Dalszy ciąg rozprawy prasowej X. Stojałowskiego przeciw *Naprzodowi* zaczął się dziś o godz. 9 rano. Przybył osobiście oskarżyciel X. Stojałowski i zajął miejsce obok swego zastępcy prawnego. Pierwszy świadek, dziś przesłuchany, b poseł Andrzej Średniawski, zeznał, że słyszał bardzo często, iż X. Stojałowski otrzymał od Stańczyków łapówkę na kupno domu polskiego w Białej. Świadek Tadeusz Reger zeznaje, że pracował jakiś czas w redakcyi *Wieńca* i *Pszczółki* i wtedy przychodziły z Rosyi osobne listy, których odbieranie i otwieranie zastrzeżone było pani Hemplowej. X. Stojałowski żąda wezwania na świadka pani Hemplowej na okoliczność, że nie było żadnych zastrzeżeń co do odbierania listów przez nią. Wnosi nadto o wezwanie pp. Skołyszewskiego i Fijaka jako członków komisyi kontrolującej stronnictwa (stojałowczyków) celem złożenia świadectwa, że mieli przedłożone sprawozdanie o użyciu funduszów, zebranych na dom polski w Białej, na ochronkę, na lampę jerozolimską itp.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 8 października. JE. hr. Wodzicki i JE. hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. A. Starzeński z Płażowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. A. Zamoyski z Wysocka. Hr. F. Czosnowski z Ożomli. S. Jędrzejowicz z Jasionki. JE. L. Biliński z Wiednia. P. Górski, Z. Włodek, J. Zange i J. Milewska z Krakowa. J. Krapil z Pragi. M. Wyszyńska z Kijowa. J. Rudnicka z Husiatyna. A. Gurowska z Warszawy. J. Götz z Okocima. M. Garapich z Cebrowa. E. Lityński z Litwinowa. W. Gniewosz z Kontów. F. Bujnowski z Pilzna. K. Paygert z Sidorowa.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 9 października. K. Rudolphi z Trzebini. A. Czaykowski z Białego dworu. K. Hubecki z Węgier. L. Rosenbach z Przemyśla. R. Witzowa z Sambora. J. Bełdowski i A. Israeler z Krakowa. W. Ząbecki z Pobereża. E. Holand z Londynu. N. Kańska z Hołotek. N. Dondorff z Kamionki Strum. F. Kerekjarto ze Stanisławowa. S. Storper, E. Ruda, G. Pollak i J. Weiss z Wiednia. A. Kolischer z Zabłotowa. L. Gawroński z Drohobycza. R. Jardan z Roztoka. E. Turowski z Tarnawy.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 9 października. Hr. A. z Bninskich Cielecka z Hadyńkowic. K. Jaworski z Ostrowczyka. A. Pędracki z Turki. X Biliński z Zarwanicy. K. Olszewski z Wołynia. A. Stankiewicz z Wolicy. M. Lindenbaum z Drohobycza. X. O. Leontowicz z Zaszkowa. J. Vollgold z Wiednia. M. Weisgruber z Wrocławia. Dr. Zadurowicz z Turki. J. Walzer z Pragi.

Wiedeń 9 października. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890	3%	270.—
" " " " z r. 1889	3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	282.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł.	5%	282.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	259.00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank.	2%	87.—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank.		122.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.80. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 458.00, Clary 40 zł. m. k. 167.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.50, Losy m. Krakowa 20 zł. 78.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 165.00, Palfty 40 zł. m. k. 160.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.75, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40.00 m. k. 230.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500.00.

Wiedeń 9 października. (Giełda towarowa). Cukier 19·60 (spokojnie). Spirytus 41·80—42·20 (ustalony). Nafta niezmieniona.

Berlin 3 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 00·00.

Paryż 9 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 96·75. Mąka („Fleur de Paris“) 29·10.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 9 października.

Marki 117.32, renta majowa 100.00, węgierska renta koronowa 97·85, akcye: austr. zakł. kredyt. 652.25, węg. zakł. kred. 718·00, anglobanku 271.50, unionbanku 519.00, bankvereinu 472.00, länderbanku 414·50, kolei państw. 650.75, lombardy 80.00, akcye kolei Elbethal 416·00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 356·00, alpiny 376.50, Rima Muranyi 459 00, prag. Tow. żel. 1703, losy tureckie 124·75, ruble 253.—. Usposobienie: silne.

Lwów 9 października. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 574.— do 584.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 530 00 do 540·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 350·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc los w 50 lat 101.10 do 101·80, 4 proc. los w 60 lat 97.80 do 98·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102·20. Bankn kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·50 do 99.20 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 93·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·40 do 99·10.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc 99.50—100.20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.50 do 99.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 4$^{1}/_{2}$ proc, —.— do — —. 4 proc. z 1893 r. 98.75—99.45, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 95.50 do 96.20, 4$^{1}/_{2}$% po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.28—11.45. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.70—255.00. Sto marek 117.20 do 117.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25.
Z Sambora: 7·35, 10 00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15. 6·30*
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

JAKÓB ROMASZKAN

urodzony w r. 1821

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 8 października 1903 r.

W głębokim żalu pogrążona żona, zaprasza krewnych, kolegów i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 10 października 1903, o godzinie 4ej popołudniu z domu żałoby ul. Kościuszki l. 10 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 8. października 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Aleksandra Ziętkiewiczowa

wdowa po właścicielu dób.

zmarła po krótkiej a ciężkiej słabości w 81 roku życia, opatrzona św. Sakramentami, dnia 8 października 1903 roku.

Eksportacya zwłok odbędzie się w sobotę dnia 10 października 1903 o godzinie 4ej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Chorążczyzny l. 13 do grobu familijnego na cmentarzu Łyczakowskim, na którą w smutku pozostałe dzieci krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 8 października 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10.

Józef Kowalski

woźny Kasy Wydziału krajowego

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 9 października 1903 r., w 69 roku życia.

W głębokim żalu pogrążona żona zaprasza krewnych, kolegów i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 11 października 1903 r. o godzinie 3ciej popołudniu z domu żałoby plac Gołuchowskich l. 1 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 9 października 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Handel założony w r. 1789.

Fryderyk Schubuth i Spółka

Lwów, Rynek liczba 45 — poleca

KAWY

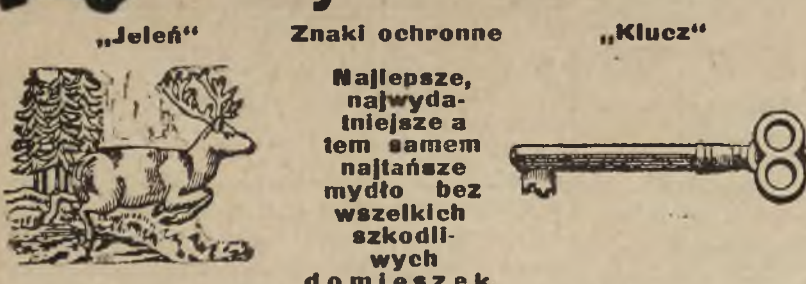
znakomite w smaku aromatyczne.

	Woreczki (netto 4¾ kg)	½ kg.
Gwatemala Nr. 5	K. 14·25	K. 1·50
Ceylon dobra Nr. 4	K. 19.—	K. 2.—
„ gruba Nr. 3	K. 19·76	K. 2·08
„ przednia Nr. 2	K. 20·52	K. 2·16
„ najprzedniejsza Nr. 1	K. 21·28	K. 2·24
„ perłowa	K. 20·52	K. 2·16
Mocca arabska	K. 20·52	K. 2·16
Złota Jawa	K. 20·52	K. 2·16

Ważne! Nieuczciwość firm konkurencyjnych zniewala nas do wyjaśnienia, w jaki sposób praktykowana jest wysyłka woreczków kawy do każdej stacyi opłatnie: „Firma taka otrzymawszy zamówienie *na woreczek kawy 5 K⁰ waży takową wraz z workiem, co czyni różnicę w towarze — ¼ K⁰. liczy, ale odbiorcy za całe 5 K⁰. zyskuje tem samem na jednej posyłce około 1 K.* Opłaciwszy porto 60 hal. ma zwyżki 40 hal. **Woreczki nasze mają netto kawy 4¾ Kl i za tyle liczymy, dlatego też nie możemy porta opłacać.**

Mydło Schichta

„Jeleń“ Znaki ochronne „Klucz“



Najlepsze, najwydatniejsze a tem samem najtańsze mydło bez wszelkich szkodliwych domieszek.

Wszędzie do nabycia.

Kupujących uprasza się o zwrócenie uwagi na napis „Schicht“, który się znajduje na każdej sztuce mydła jakoteż na jeden z powyższych znaków ochronnych.

Wyjątkowa sposobność nabycia

Pomnikowe dzieło Tadeusza Korzona

nagrodzone na konkursie

(Zewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta)

w 6 wielkich tomach ozdobionych licznymi rysunkami, tablicami kolorowemi, podobiznami słynnych mistrzów, planami miast w ozdobnej okładce kosztuje w handlu księgarskim 25 zł., obecnie oddaje wydawnictwo „Wędrowca“ po znacznie zniżonej cenie, a mianowice: bez oprawy 9 zł. w oprawie 11 zł. Pieniądze i zamówienia należy nadsyłać wprost do: **Wydawnictwa „Wędrowca“** i Bibl. dzieł wyb., Lwów, pl. Maryacki l. 4

C. k. Nadworny dostawca

R. DITMAR

we Lwowie

poleca swoją, najlepszą niezapalną naftę, osobno dla siebie rektyfikowaną po

zniżonych cenach

przy odbiorze 5 Ltr.

Nafta cesarska . .	**Ltr. 32 h.**
„ salonowa . .	**„ 30 h.**

Chcąc uniknąć wszelkich fałszywych mieszanin, prowadzę tylko dwa najlepsze gatunki mocno niezapalne.

Ponieważ dobra i nie cuchnąca nafta zależy od dobrego gatunku ropy, zmieniłem przeto wątpliwe rafinerye na najlepsze i najsławniejsze w kraju, dające mi gwarancyę dostarczać ciągle jednakowy i najlepszy towar wedle wymogów moich; a jako fabrykant palników najlepiej mogę ocenić, jakiej nafty potrzebują takowe do dobrego palenia się.

Nadto ostrzegam Sz. P. T. Publiczność, że nie posyłam

żadnych agentów po domach

z próbkami, i jeżeli tacy przedstawią się z mojej firmy, proszę uważać za fałsz i kłam.

Od 5-ciu Ltr. dostawiam bezpłatnie do domu wozem i służbą, tylko w liberyi moją firmą opatrzonej.

Składy: ul. Sobieskiego 1, Czarnieckiego 1.

Naśladownictwo zastrzeżone przez markę i próbkę

SÓL ŻOŁĄDKOWA

JULJUSZA SCHAUMANNA

Aptekarza w Stockerau

Od Wielu najwięcej doświadczony dyetyczny środek do ułatwienia trawienia. Usuwa natychmiast zbyteczny **kwas żołądkowy. Niezrównane do uregulowania i utrzymania dobrego trawienia.**

Otrzymać można we wszystkich renomowanych aptekach austr. węg. monarchii. **Cena 1 pudełka K. 1·50.** Rozsyłka pocztą przy odbiorze najmniej 2 pudełek za zaliczką.

Główny skład: **Apteka krajowa Juliusza Schaumanna** w Stockerau.

Drobne ogłoszenia.

Skład Płócien Korczyńskich Lwów, Halicka 16. Poleca w wielkim wyborze bieliznę damską, męzką i dziecinną. Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki, Scierki, Kołdry, Materace, Płótna, Perkale i t. p., ceny konkurencyjnie niskie.

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka 5 klgr. **tylko 6 K. franco.** Woda miodowa naturalny a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniewicz** em. nau. **Iwanczany.**

Nowość! Kołdry na puchu podwójne nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20, 22; jedwabne atłasowe po zł. 20, 25, 28 do zł. 40. Największy wybór tylko w specyalnej

pracowni kołder i materaców

Józefa Szustera

Lwów, Kopernika 5.

30% pewnego zysku dla kapitalisty!

Poszukuje się spólnika do bardzo intratnego przedsiębiorstwa. Interes stary, renomowany z wyrobioną klientelą. Potrzebny kapitał około 12 000 złr. ma dostateczne zabezpieczenie na inwentarzu.

Bliższych wyjaśnień udzieli z grzeczności handel Wgo **K. Kopacza** w Stanisławowie.

Kawa „Syriusz“, Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 75 ct.

Wyborne kawy Ceylońskie i inne po zł. 1·30, 1·80, 2, 2·08, 2·16 i 2·20 za 1 klgr. Wysyłki w woreczkach 5-kilowych odwrotnie i franco do każdej miejscowości pocztowej poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2.

Prywatne doniesienia.

Szatkownice

do kapusty o nożach

2-óch	3	4 i	5
zł. 1.80,	2·70,	3·75	4·50

poleca **Piotr Chrząstowski** Lwów Rynek 9. (Biuro wysyłkowe dział żelazny)

Sadzonki

Szparagów 3-letnie silne **najlepszego** gatunku

100 sztuk 3 K.

Zamówienia nadsyłać na adres: **Biura Dzienników**, Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Śmierć myszom polnym.

Nieprześcignione i niezrównane w skutkach, a stosunkowo najtańsze w użyciu, wskutek nadzwyczajnego rezultatu jest zatrute zboże przeciw myszom polnym, wyrobu apteki

Józefa Aichmüllera

wdow. w **STRYJU**

Do zamówienia trzeba dołączyć zezwolenie c. k. Starostwa.

U Troczyńskiego we Lwowie

ulica Fredry

funt najwybredniejszych cukrów

Deserowych	**80 ct.**
Pomadek	**60 ct.**
Karmelków	**40 ct.**
Herbatników	**80 ct.**
Czekoladek	**guldena.**

Jabłka,

inne owoce i jarzyny, kupuje w każdej ilości

Biuro ogrodnicze

Lwów, Hetmańska 8. Oferty pisemne, wymagane próbki owoców.

„Kawa zdrowia“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę**, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.**

Kilogram kosztuje tylko 70 ct.

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Spółka

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Ubogi Łazarz

Z łoża boleści zwracam się do serc litościwych aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyły łaskawie przyjść z pomocą. Po 14-letniej zawodowej pracy od 10 lat obłożnie chory pozostaje bez dachu w okropnej nędzy. Powyższą prośbę potwierdza miejscowy proboszcz ks. M. Goryl i Urząd gminny w Ustrobny. Łaskawe datki za które gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę łaskawie nadsyłać pod adresem: Łazarz, Krężel, Ustrobne p. Krosno.

Zastępstwo na Galicyę

Rękawiczek

VICTORIA

Damskich i Mezkich

stebnowane **od 1.50**

Znane w świecie jako najlepsze.

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki l. 8.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Plohna.

Do sprzedania

są trzy kamienice. — Dwie trzypiątrowe przy ul. Łyczakowskiej z obszernym wspólnym dziedzińcem, trzecia zaś dwupiątrowa przy ul. św. Antoniego z rozległym dziedzińcem i parterową oficyną. Tuż obok tych domów jest stacya kolei elektrycznej.

Bliższych szczegółów i warunków sprzedaży udzielą kancelarye adwokackie **Dra Wilhelma Dadlera w Krakowie Bracka l. 8. I. p., lub Dra Augusta Plodera we Lwowie, Chopina 5. I p.**

Największy w kraju

skład maszyn do szycia

roczna sprzedaż 750 maszyn, na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru. Maszyny obrączkowe i Central-Bobbin do haftu od 65 do 88 złr. na raty, za gotówkę 10% taniej. Kursa nauki haftu bezpłatnie.

Szumne anonsy firm zagranicznych i gromada natrętnych agentów, krążących po kraju z tandeckiemi maszynami pod nazwą „Singer“, sprzedaje je po wygórowanej cenie za co dostają 15 złr. od każdej sprzedanej maszyny, natomiast odbiorcy lichy i drogo zapłacony towar.

Proszę żądać cenników.

Z poważaniem

Józef Iwanicki

Lwów

Hotel Żorża.

Do lektury francuskiej i angielskiej

polecam codziennie:

Le Journal
Le Figaro
Fin de siècle
Daily Chronicle

jakoteż

tygodniki humorystyczne.

St. Sokołowski, Biuro dzienników, Pasaż Hausmana 9.

W MIROCINIE

odległym od stacyi kolei **Przeworsk** 6 kilom. odbędzie się dnia 9 października o 8 godz. rano

licytacya 4-konnego garnituru parowego

przez 8 miesiące używanego.

Cena wywołania 3.200 koron.

Wyjątkowa sposobność nabycia „Historyi literatury polskiej“, w 6 tomach Dra Piotra Chmielowskiego.

Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę szkolną do zakupna dla bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony portretami **znakomitych** pisarzy, podobiznami ich pisma i niektórych pierwszych wydań dzieł Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło pierwszorzędnej wartości. To też nie powinno go braknąć w żadnym polskim domu.

Historya literatury polskiej w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 15 zł., w oprawie 17 zł.) W celu większego rozpowszechnienia, obecnie **znacznie zniżyliśmy cenę** a mianowicie: Za dzieło bez oprawy **6 zł. 50** ct., w oprawie **7 zł. 50** ct. — Zapas nie wielki, kto więc pragnie skorzystać ze sposobności na kupienie tej cennej rzeczy zechce pospieszyć z zamówieniem do **Wydawnictwa „Wędrowca“. Lwów pl. Maryacki l. 4.**

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

Kawa palona

ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	— Złr.	70 ct.
„	Nr. II.	— „	90 „
„	Nr. III.	1 „	10 „
„	Nr. IV.	1 „	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1 „	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż:

zachowuje znakomitą arome,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,

z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej.

Niżej podpisany zawiadowca masy konkursowej firmy Młyn parowy „Marya Helena“ Seweryna br. Brunickiego i Ski sprzedaje na podstawie uchwały Wydziału wierzycieli młyn parowy „Marya Helena“ we Lwowie, składający się z realności pod l. kons. 166 i 167 3/4 i 105 i 106 2/4 obj. wyk. hip. l. 119/III i 1039/II. ks. gr. dla m. Lwowa, wraz ze wszystkimi tamże się znajdującymi budynkami tudzież z całem urządzeniem maszynowem, w drodze ofert pisemnych.

Przestrzeń gruntowa tych realności wynosi 1 hektar 9 arów 17 m. kw. Młyn jest pędzony maszyną parową o sile 300 koni i urządzony do mielenia pszenicy i żyta i do łuszczenia grochu i jest w stanie zemleć maksymalnie na dobę 5000 kilogramów zboża względnie wyłuszczyć 1000 kilogramów grochu. Cena szacunkowa wynosi 592.759 kor.

Bliższych wyjaśnień udzieli podpisany zawiadowca masy konkursowej dr. Natan Loewenstein adwokat krajowy we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 11 s. między 5 a 6-tą po obiedzie.

Opieczętowane oferty należy wnosić najpóźniej do dnia 25. października 1903 u podpisanego zawiadowcy masy.

Każdy oferent powinien złożyć jako wadyum kwotę 20.000 kor. w c. k. uprzyw. gal. akcyjnym banku hipotecznym na rachunek bieżący masy konkursowej firmy Młyn parowy „Marya Helena“ Seweryna br. Brunickiego i Spółki. Kwit na złożenie wadyum należy dołączyć do oferty.

Cena kupna winna być złożoną w gotówce w 14 dni po zatwierdzeniu oferty przez masę konkursową.

Masa konkursowa zastrzega sobie prawa zatwierdzenia oferty wedle swobodnego uznania.

Masa konkursowa nie ręczy ani za przestrzeń realności wyższych ani też za stan budynków i maszyn, ani za wydatność maszyn.

Lwów, dnia 4. października 1903.

Zarządca masy

Dr. Loewenstein.

Zaproszenie do przedpłaty!

Rozpoczynamy wydawnictwo czasopisma miesięcznego po tytułem

„GARDEROBA DLA DZIECI“.

Każdy numer zawiera bogaty wybór rycin, wzorów i opisów ubrań i bielizny dla dzieci, nadto

WIELKĄ TABLICĘ KROJÓW

podług której każda z Pań jest w możności sama uszyć to wszystko, co dla jej dzieci potrzebne.

Każdy pierwszy numer w kwartale zawiera nadto **kolorową tablicę najświeższych mód dla dzieci.**

W ciągu całego roku podaje „Garderoba dla dzieci“ przeszło 2.200 rycin i krojów.

W osobnym dodatku **„Chwile rozrywki“** podaje mnóstwo gier, zabawek i robót ręcznych, z rycinami, do samodzielnego sporządzania, tak iż dziecko oprócz rozrywki, będzie miało sposobność nabierania wprawy i zręczności wykonywania rozmaitych przedmiotów.

Prenumerata na „Garderobę dla dzieci“ wynosi tylko

kwartalnie 1 koronę — rocznie 4 korony.

Abonować można we wszystkich księgarniach i biurach dzienników, oraz wprost u podpisanych wydawców. — **Numer okazowy gratis i franko.**

Oddając numer pierwszy w ręce naszych Pań, Matek i Gospodyń, wyrażamy nadzieję, że to jedyne w tym rodzaju pismo polskie znajdzie życzliwe przyjęcie i poparcie i **wyruguje z domów polskich podobne pisma niemieckie.**

Z wysokim szacunkiem

W. Doboszyński & S. Botwiński

Lwów — ul. Słowackiego l. 2

Jako główny skład i zastępca na Galicyę polecam:

„GRAMOPHONY“

płyty, igły i przybory do Gramophonów.

Odsprzedającym stosowny rabat.

Sprzedaż za gotówkę i na raty. — Cennik gratis.

Tadeusz Górski

Lwów, plac Maryacki l. 8.

ŚWIECE KOŚCIELNE „APOLLO“

dla Świetnych Urzędów parafialnych, komitetów, bractw kościelnych i klasztorów sprzedaję i wysyłam wprost z fabryki „Apollo“ w skrzynkach od 30 kilo począwszy w cenie fabrycznej a mianowicie:

Różnej wielkości.	kościelne	**I-a „Apollo“ po 82 zł. za 100 kilo**
		II-a z fabryki „Apollo“ po 72 zł. 100 kilo
	stołowe do pająków	**I-a „Apollo“ po 76 zł. za 100 kilo**
		II-a z fabryki „Apollo“ po 66 zł. za 100 kl.

oprócz transportu wynoszącego około 3 złr. od 100 kilo. Skrzynie i opakowanie „gratis“. — Za gotówkę odliczam 2% opustu. Swiece kościelne i do pająków, z białego wosku czysto pszczelnego I-a po 2 złr. 30 ct. kilo.

Wina mszalne (liturgiczne).

Wobecnej porze dla Przewielebnego Duchowieństwa na zapas zimowy, poleca się bardzo **wina mszalne,** Węgierskie i Austryackie w beczkach zawartości 50, 60, 70, 100, 120, 136, liter w cenie po 30 ct., po 32, 34, 36, 38, 40, 44, 48, 50 ct. za litr. **Samorodnery** od 55 ct. o 5 ct. wyżej do 80 ct. za litr, **Tokajery** wytrawne i słodkie od 1 zł. 20 ct. o 40 ct wyżej do 4 zł. za litr, oferuję loco miejsca produkcyi, i wysyłam wprost ze sławnych winnic Palugyaja, Dra Szabo w Galli koło Tokaja, i Stifta, c. k. nadwornych dostawców; a także dostawców innych dworów europejskich. Za gotówkę odliczam 2% opustu, lub czas zapłaty przy świecach i winie wedle umowy kilkumiesięczny. Na żądanie wysyłam specyalne cenniki i każdorazowo **próbki win do wyboru** „franco“, a także poświadczenia, że wina z tych firm są naturalne.

KAWA CEYLON.

i inna, w cienkich płóciennych woreczkach po 5 kilo „franco“ wysyła w cenie po 6 złr., 6 złr. 50 ct., 7 złr., 8 złr., 9 zł., 10 złr., 10 złr. 40 ct., 10 złr. 80 ct. i 11 złr.

Herbaty chińsko-rosyjskie

w paczkach ¼ ft po 40 ct., 50, 60, 70, 80, 90, 1 złr., wysiewki po 30 ct 35, 40, opakowanie własne, zaś na wagę kl. po 3 złr., 3 złr. 60 ct. 4, 5, 6, 7, 8 i 10 zł.; wysiewki kl. po 2 złr. 40, 2 złr 80, 3 złr. 20 ct; **3 kilo kawy i 1 kilo herbaty wysyłam franco.** O liczne i wczesne zamówienia, z pełnym zaufaniem najuprzejmiej uprasza, ręcząc za solidną dostawę i obsługę

handel kawy, herbaty, wina i świec kościelnych

EUGENIUSZA J. MARTYŃCA

Lwów, pl Unii Brzeskiej l. 5.

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ul. Sykstuska 25 i w Krakowie Sukiennice l. 20

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

	hal.
Mydło benzoesowe przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry i nadaje twarzy aksamitną miękkość i białości	70
Mydło boraksowe, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę, usuwa piegi i opalenie	50
Mydło kamforowe i kamforowo-siarkowe, uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk	60
Mydło kreolinowe, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikaca, kawałek	70
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używane do zniszczenia pryszczów i wągrów na twarzy i wszelkich wyrzutów na skórze	50
Mydło siarkowo-smołowe, używa się na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przeciw tej słabości, kawałek	70
Mydło smołowo-glicerynowe, jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznych mydeł toaletowych. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność, znakomitym, oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, kawałek	60
Mydło smołowe, usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie, kawałek	60
Mydło tymolowe, znakomicie oczyszcza skórę ze wszelkich wyrzutów	100
Mydło taninowe, z gliceryną, jest niezrównanym środkiem przeciw poceniu się głowy, usuwa łupież i swędzenie skóry	70

Nowy rozkład jazdy kolejami

ważny od 1-go maja b. r.

podaje

KURYER KOLEJOWY

Do nabycia:

Biuro dzienników, Pasaż Hausmana 9,

oraz w księgarniach i trafikach.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.